



W ZAKOŁU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759

ROK WYD. XXIV

NR 1 /2016

CENA 3,00 ZŁ



*Radosnych, spokojnych,
pełnych nadziei
Świąt Wielkanocnych
życzy
Redakcja*

*Z okazji Świąt Wielkanocnych najserdeczniejsze życzenia:
dużo zdrowia, radości, smacznego jajka
oraz optymizmu i wielu sukcesów
Mieszkańcom Gminy Szczurowa, Rodakom w kraju i za granicą,
Działaczom Klubów i Towarzystw Polonijnych
oraz
wszystkim Czytelnikom „W zakolu Raby i Wisły”
życzą
Wójt Marian Zalewski
Przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha
Radni Gminy Szczurowa*



fotokronika





Tych dźwięków nie było już słyszeć z piaszczystej łachy, gdzie wody mniejszej rzeki powoli mieszały się z głównym nurtem. Akacje na przeciwległym, urwistym brzegu sięgały nieba. Woda była czysta i chłodna. Taka sama jak przed setkami lat, gdy środkiem często płynęły tratwy i flisacy pokrzykiwali na zakrętach. Można o tym czytać chociażby siedząc na dużym kamieniu, który wystaje ponad poziom nadrzecznego piasku i tkwi chyba w tym miejscu od stuleci.

Nad wodami

Na południowym wschodzie, nad zaborowskim lasem trzepotały pierwsze w tym roku nieme błyskawice, doskonale widoczne, gdy się patrzyło w tamtą stronę z nadwiślańskiego wału odgradzającego rzekę od wsi w pobliżu ujścia Uswicy – na Radłów lub Tarnów właśnie spadała ulewa, ale tutaj świeciło słońce. Gdzieś ledwo dosłyszalnie zaszczekał pies. Wkrótce zerwały się kolejne, by mu odpowiedzieć, a może po prostu przekazać swój niepokój dalej w cichą przestrzeń Woli Przemyskiej. W drzewach koło najbliższego domu zawołał puszczyk. Potem zaszumiał silnik samochodu i wkrótce pojazd mignął białym lakierem karoserii pomiędzy budynkami skupionymi przy asfaltowej drodze.

Tych dźwięków nie było już słyszeć z piaszczystej łachy, gdzie wody mniejszej rzeki powoli mieszały się z głównym nurtem. Akacje na przeciwległym, urwistym brzegu sięgały nieba. Woda była czysta i chłodna. Taka sama jak przed setkami lat, gdy środkiem często płynęły tratwy i flisacy pokrzykiwali na zakrętach. Można o tym czytać chociażby siedząc na dużym kamieniu, który wystaje ponad poziom nadrzecznego piasku i tkwi chyba w tym miejscu od stuleci.

Jednym z ludzi, którzy zadali sobie trud odszukania w starych dokumentach informacji o życiu tej rzeki w XVI wieku, czyli za czasów ostatniego z rodu Jagiellonów króla Zygmunta Augusta, był sławnej pamięci Paweł Jasienica. Posiadłszy stosowną wiedzę, pisał:

Pod jednym względem stan rzeczy panujący w kraju jagiellońskim sprowokuje do zazdrości każdego, nawet największego wroga starzyzny. Rzeki ówczesne! Płynie sobie król z Krakowa do Warszawy, nuncjusz wędruje wodą do Gdańska. (...) Magnat sprowadza z Niemiec wymyślny wasąg, zręczni rzemieślnicy krakowscy zaraz go kopiują i odsyłają królowej do Warszawy Wisłą. Taniej to i lepiej, bo pojazd ani się zabłoci, ani roztrzęsie.

Kraj nad tymi wodami, średnio przeważnie urodzajny, żywił jednak swym ziarnem „całe prawie Niderlandy króla Filipa”. (...) Poczynając od Krakowa

aż do Warszawy prawy zwłaszcza brzeg Wisły gęsto porastały jabłczane i gruszkowe sady.

Jako że matka króla Bona Sforza była Włoszką, jej rodacy często gościli w Rzeczypospolitej, a wielu na stałe w niej się osiedlało. Oto „rachunek expensy codziennej w podróży z Krakowa do Warszawy”, odbytej przez legata Stolicy Apostolskiej, jej nuncjusza oraz wielu prałatów (orszak, składający się przeważnie z Włochów, liczył około trzystu osób).

Dzień w dzień musiano im dostarczać na koszt króla dwa woły, po siedem cieląt i baranów, sześć wieprzy, czterdzieści osiem kapłonów, siedemdziesiąt sześć kurcząt, pięćdziesiąt gołębi, sześć ozorów, dwadzieścia sześć gęsi, pół wieprza solonego, sześćdziesiąt funtów masła, dwadzieścia beczek piwa, trzy baryłki wina, trzy indyki lub pawie, po dziesięć dzikich kaczek, kuropatw i przepiórek, sześć bażantów, sto dwadzieścia „ptaszków małych”, cyranek trzydzieści, „sarn, jeleni i innej zwierzyny, ile było trzeba”. Wyliczanie zostało przerwane. Nie będzie się mówić o serze, miodzie, chlebie i tak dalej. Przyjdzie do jarzyn: kosz cebuli, pietruszki pół kosza, grochu kosz, tyleż rzepy, sześćdziesiąt głów kapusty, „pasternaków sto”, ogórków solonych słój, „sałaty, ile trzeba”, oliwy sześć funtów.

Buchalteria ówczesna wolna była od uciążliwej drobiazgowości. „Ile trzeba” i na tym koniec. Błogostan trwał długo. Kiedy u schyłku XVII wieku goniec moskiewski „od Cara Jego Mości przybieżawszy” stanął w Warszawie, dano mu potrzebną żywność, między innymi „słoniny sztukę sporą”.

Na głód i pragnienie cudzoziemcy uskarżać się więc nie mogli. Kraj, który zwiedzali nuncjusze i opisywali ich sekretarze zwano potocznie Polską, ale nie odpowiadało to rzeczywistości. Jagiellonowie rządili wszak Polską i Litwą połączonymi najpierw unią personalną, czyli osobą wspólnego władcy, a potem unią realną, dającą początek Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jak jednak nie nazywać kraju położonego nad Wisłą, śmiało można było go uznać za teren w żywność zasobny i na gości otwarty.

MAREK ANTOSZ

W ZAKOLU RABY I WISŁY – kwartalnik. **Wydawca:** GCKCiS w Szczurowej. **Redaktor naczelny:** Marek Antosz. **Zespół:** Mieczysław Chabura, Piotr Madej, Elżbieta Solak, Małgorzata Tracz, Arkadiusz Wąs, Grzegorz Zarych. **Współpraca:** Maria Majchrowska (USA), Zofia Szczypka (USA). **Adres redakcji:** Rynek 4, 32–820 Szczurowa, tel. 671 40 50; redakcja.wzakolu@wp.pl. **Skład i druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Dziedzic, 32–800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. **Dystrybucja w USA:** „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736–7606. **Okładka:** Budynek Urzędu Gminy w Szczurowej.

List intencyjny rad gmin Szczurowej, Drwini, Rzezawy i Nowego Brzeska

Wspólna praca nad wizerunkiem

Współpraca w zakresie gospodarki, kultury, sportu, turystyki oraz popularyzacji idei samorządności to główne cele, jakie postawili sobie przewodniczący rad gmin, burmistrz i wójtowie kilku jednostek samorządu terytorialnego: Szczurowej, Drwini, Nowego Brzeska i Rzezawy. List intencyjny w tej sprawie podpisany

został 5 lutego Gawłówek (gmina Drwinia). W spotkaniu uczestniczył także wicemarszałek województwa małopolskiego dr hab. Stanisław Sorys. Sygnatariusze porozumienia zdecydowali, że wspólnie będą pracować nad wizerunkiem gmin w dążeniu do ich ekonomicznego, społecznego i kulturalnego rozwoju.



Na zdjęciu od lewej: Marian Zalewski – wójt Szczurowej, Kazimierz Tyrcha – przewodniczący Rady Gminy Szczurowa, Roman Gołębiowski – przewodniczący Rady Gminy Drwinia, Jan Pająk – wójt Drwini, Beata Puzia – przewodnicząca Rady Gminy Rzezawa, Dariusz Mrozowski – przewodniczący Rady Miasta Nowe Brzesko, Mariusz Palej – wójt Rzezawy, Jan Chojka – burmistrz Nowego Brzeska.

Podsumowano dokonania sportowe w latach 2013-2015

Gala młodych sportowców

Uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów z naszej gminy, rodzice oraz nauczyciele wychowania fizycznego spotkali się w Szczurowej, aby podsumować dokonania sportowe w latach 2013-2015.

- *Gala młodych sportowców to okazja do wyróżnienia tych, którym udało się osiągnąć największe sukcesy. Młodzi sportowcy, którzy godnie reprezentują swoje szkoły i wyróżniają się poprzez osiąganie wysokich wyników sportowych, wspaniale promują gminę Szczurowa w powiecie i województwie, a jednocześnie mobilizują siebie i innych do współzawodnictwa* – powiedziała kier. Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Elżbieta Gądek, która przygotowała uroczystą galę.

Wójt Marian Zalewski oraz przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha wręczyli sportowcom pamiątkowe dyplomy. Byli to: Kinga Skrzyńska i Miłosz

Wojnicki ze Szkoły Podstawowej w Szczurowej, Martyna Kwaśniak i Julia Mądryk (SP Zaborów), Aleksandra Tomaszek i Konrad Rębacz (SP Wola Przemyskowska), Sylwester Kania, Aleksandra Bernady (SP Niedzieliska), Julia Czajka, Bartłomiej Powroźnik (ZSP Uście Solne), Zuzanna Cupał i Jakub Wilk (SP Strzelce Wielkie), Paulina Maj i Tomasz Maślak (Publiczne Gimnazjum w Szczurowej), Gabriela Kamysz i Arkadiusz Chwała (PG Zaborów).

Rodzice sportowców otrzymali pamiątkowe albumy oraz kwiaty, podziękowania i gratulacje skierowano również pod adresem nauczycieli przygotowujących uczniów do zawodów i rozwijających w nich sportowe pasje. Imprezę uświetnił występ uczennic ze Szkoły Podstawowej z Zaborowa pod kierunkiem nauczycielki Beaty Komorowicz. (m)

Ważny dzień

Choć wiele osób spośród tych, które przyjechały do Szczurowej na spotkanie przy wigilijnym stole, zorganizowane przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, jest chorych i samotnych, nikt w tym dniu nie mówił o cierpieniu. Przybyli, żeby połamać się opłatkiem i złożyć sobie życzenia świąteczne:

– Życzylabym sobie i innym przede wszystkim zdrowia, zdrowia, zdrowia. Także spokoju. Abyśmy trzymali się razem, żebyśmy doczekali Wigilii w następnym roku. Gdy patrzę na salę, widzę, że wiele osób nie ma, a były rok temu. Może są chorzy, ale pewnie niektórych po prostu już nigdy tu nie będzie i nigdzie ich nie zobaczymy – to słowa jednej z uczestniczek wigilii dla samotnych.

W rozmowach przyznali, że to spotkanie jest dla nich dużym przeżyciem.

– Dla mnie to jest bardzo ważny dzień, bo ja prawie nie wychodzę z domu – zwierzył się starszy pan, który przyjechał dzięki uprzejmości strażaków. – Czekam na to spotkanie cały rok. Raz w roku jestem w Szczurowej. To dla mnie jedyna szansa, żeby złożyć życzenia panu wójtowi, panu przewodniczącemu Rady Gminy i wszystkim, którzy o nas pamiętają. Dziękuję bardzo pracownikom opieki społecznej za to, co robią na co dzień i za to, że co roku organizują wigilię.

23 grudnia w Gminnym Centrum Kultury z osobami samotnymi spotkały się władze gminy, przedstawiciel powiatu oraz Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Mszę św. odprawił ks. prob. Wiesław Majka. Na wigilijnym stole pojawiły się tradycyjne potrawy: zupa grzybowa z łazankami, pierogi z kapustą i grzybami, ryba, ciasto makowe, kompot z suszonych owoców.

– Ci spośród naszych podopiecznych, którzy przyjeżdżają na wigilię, cieszą się, że mogą być razem, że mogą doświadczyć dobroci serca od innych ludzi – podsumowała kier. GOPS Barbara Domagała. – A dla pracowników opieki społecznej to także radość, że możemy dla nich zorganizować takie spotkanie, które w r. 2015 było jubileuszowe, bo odbyło się po raz trzydziesty. Tym razem uczestniczyło w nim osiemdziesiąt osób, a w ramach wolontariatu wspomagały nas dzieci i młodzież ze szczurowskich szkół. (m)

*Podzielić się opłatkiem,
powiedz mi, co to znaczy?
To dobrze życzyć innym
I wszystko im przebaczyć.*

Mieczysława Buczkówna



Rozmowa z wójtem Gminy Szczurowa Marianem Zalewskim

Nowe projekty

Red.: - Od kilkunastu lat władze Gminy Szczurowa zabiegały o budowę ścieżki rowerowej po wałe Wisły. Spotkał się Pan niegdyś w tej sprawie z europarlamentarzystami i radnymi województwa, a następnie podpisał petycję o zmianę przepisów umożliwiającą realizację przedsięwzięcia, argumentując, że wpłynie to korzystnie m.in. na poprawę bezpieczeństwa przeciwpowodziowego.

Wójt: - Tak, to prawda. Na pewno zniknie wówczas problem szkód wyrządzanych przez lisy, bobry, które kopią nory i gnieźdzą się w korpusach wałów przeciwpowodziowych, co osłabia wytrzymałość i grozi tragedią dla mieszkańców w przypadku ich przerwania. Innym argumentem była też możliwość rozwoju agroturystyki, a tym samym naszej gminy, szczególnie terenów znajdujących się w pobliżu nadwiślańskiego wału.

Red.: - Co obecnie dzieje się w tej sprawie?

Wójt: - Po wejściu w życie nowej ustawy umożliwiającej budowę ścieżek rowerowych po wałach przeciwpowodziowych, samorząd naszego województwa zlecił w ub. r. wykonanie dokumentacji technicznej, kierując się również wnioskami gmin leżących wzdłuż wału Wisły. Podczas odbytej w minionym miesiącu naradzie w Zarządzie Dróg Wojewódzkich w Krakowie z udziałem gmin, w obecności przedstawiciela wykonawcy inwestycji, czyli firmy wyłonionej w przetargu, potwierdzony został szczegółowy przebieg tej specjalnej drogi rowerowej. Tak więc do końca października br. Przedsiębiorstwo Drogowe z Dębicy wybuduje na terenie naszej gminy 30 km drogi rowerowej o nawierzchni asfaltowej po wałach od mostu na Rabie w Uściu Solnym, wałem rzeki Raby i dalej wałem Wisły, aż do granicy z gminą Wietrzychowice. W ramach tej inwestycji wybudowane zostaną dwa tzw. punkty obsługi rowerzystów w Popędzynie (w lasku) i w Kopaczach Wielkich (obok mostu na Uszwicy), bo w tym rejonie nowa ścieżka rowerowa z wału Wisły poprowadzona będzie dalej wałem Uszwicy w rejon mostu i Domu Ludowego w Kopaczach Wielkich, gdzie przejdzie na drugi brzeg Uszwicy, której wschodnim wałem poprowadzona zostanie do wału Wisły i dalej w kierunku Woli Rogowskiej. Przy okazji drobne remonty wykonane zostaną na mostach w Dąbrówce Morskiej i Kopaczach Wielkich, zmodernizowany zostanie przejazd pod przęsłem mostu na Wiśle w Górcie, po zewnętrznej stronie wału. Ponadto jeden punkt obsługi rowerzystów powstanie w gminie Drwinia i jeden w gminie Wietrzychowice. We wszystkich punktach wybudowane zostaną wiaty z zadaszeniem wraz z miejscami do siedzenia. Wartość prac wykonywanych tylko na

terenie naszej gminy wyniesie około 4 mln zł.

Red.: - Kolejny projekt dotyczy tzw. pojezierza tarnowskiego.

Wójt: - Projekt przygotowuje zespół naukowców z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie pod kierunkiem prof. Anny Ostreży, z udziałem gmin: Szczurowa, Borzęcin, Radłów, Wietrzychowice, Wierchosławice, Radgoszcz, Olesno i przedsiębiorców m.in. z gminy Żabno. W przypadku gminy Szczurowa i gminy Borzęcin projekt koncentruje się wokół zbiorników poźwirowych Dołęga-Jagniówka, gdzie nasza gmina jest właścicielem części wybrzeża i jezior. Oprócz plaż i kąpielisk planowana jest budowa szlaku poetów, drogi wokół jezior, parkingów, ciągów pieszo-rowerowych, parku wodnego, restauracji, bazy noclegowej...

Wójt: - Jakie inwestycje planuje się przeprowadzić w budynkach szkolnych?

Odp.: - W pierwszym rzędzie w Uściu Solnym i Szczurowej wykonywana jest modernizacja sieci wodociągowej wraz z budową hydrantów na korytarzach, co wynika z nowych przepisów i nakazu Komendy Powiatowej PSP. Z kolei w ramach projektu pod nazwą „głęboka termomodernizacja” planowane są m.in. inwestycje w szkole podstawowej, gimnazjum i szkole ponadgimnazjalnej. W zespole tych budynków uczy się bowiem więcej uczniów, niż we wszystkich pozostałych szkołach na terenie całej gminy.

Red.: - Zbliża się jubileusz 90-lecia Klubu Pojawian i Klubu Zaborowian w Chicago. Uroczystości odbywać się będą w październiku br., natomiast w styczniu zakończyły się jubileuszowe obchody 10-lecia Fundacji Parafii Strzelce Wielkie w Ameryce.

Wójt: - Z tej okazji w imieniu samorządu i mieszkańców naszej gminy, a szczególnie Pojawian i Zaborowian, mieszkańców sołectw i parafii Strzelce Wielkie należą się naszym Rodakom zamieszkającym w Ameryce serdeczne gratulacje oraz podziękowanie za wieloletnią, z serca płynącą, często od kilku pokoleń, pomoc i ogromne, niespotykane gdzie indziej zaangażowanie osobiste w organizację zabaw, pikników oraz innych uroczystości. Dziękujemy Wam, Drodzy Rodacy, za tę niełatwą i często wymagającą wysiłku fizycznego, bezinteresowną, społeczną pracę, nie zawsze docenioną w Waszym środowisku. My jesteśmy dumni z tego, co dzięki Waszej pracy powstało u nas, czyli w Waszych małych ojczyznach. Życzymy Wam również dużo satysfakcji z tej niełatwej działalności na dalekiej ziemi amerykańskiej.

Red.: - Dziękuję za rozmowę.

(gr)

Podsumowanie sezonu lotowego gołębi pocztowych 2015



Szczurowa, Oddział Nowe Brzesko, Okręg i Region Kraków. Tu mieszka i hoduje gołębie I wicemistrz Polski w kat. C i II wicemistrz Polski w kat. M. Trudno powiedzieć, co robi większe wrażenie na odwiedzających jego posesję – świetlica ze ścianami pełnymi pucharów na szklanych regałach, czy pełne światła i powietrza gołębniki ze ścianą frontową ze szkła.

Z miłości do przyrody

Zbigniew Cieśla po raz pierwszy jest na szczycie rywalizacji krajowej. Ale te wicemistrzowskie tytuły to nie przypadek. Wcześniej był już na listach mistrzowskich kraju w GMP i kategoriach, zdobywał kilka razy pod rząd tytuł supermistrza Oddziału Nowe Brzesko, był wicemistrzem Okręgu Kraków, miał też wysokie lokaty w Konkursie Redakcji „Hodowcy Gołębi Pocztowych”. W 2014 r. miał ósmego samczyka rocznego. Jego nazwisko jest dobrze znane wielu polskim hodowcom.

Sprawa korzeni

- *Ja się tu rodziłem, tu urodził się mój ojciec i dziadek – tu są moje korzenie* – opowiada Zbigniew Cieśla. Wizytę w jego gołębnikach rozpoczynamy od... rundy honorowej po Szczurowej. Jest mocno zaangażowany w życie swojej gminy i swojego Oddziału Nowe Brzesko. Wielokrotnie pełnił różne funkcje w zarządach Oddziału Nowe Brzesko i Okręgu Kraków. Władze gminy sprzyjają hodowcom, wójt jest zawsze obecny na uroczystościach związkowych, podobnie jak wóldarze pięciu innych gmin, z których hodowcy lotują w Nowym Brzesku.

... i wszystko gra

- *Najważniejsza jest dobra atmosfera* – powiada – *i my się o to bardzo staramy*. My – bo podczas wizyty w Szczurowej towarzyszy nam też Zygmunt Dziadoń – sekretarz oddziału. To muzyk, gra na klarnecie, przez czterdzieści lat grał w orkiestrze dętej w Grobli. Na uroczystościach jest zawsze kilku muzykujących hodowców i na zabawach hodowcy tego oddziału są samowystarczalni.

Nic więc dziwnego, że przy takim nastawieniu w Oddziale Nowe Brzesko wszystko gra.

Dom Państwa Cieśłów wiele mówi o gospodarzach. Łączy się tu w absolutnej harmonii tradycja z nowoczesnością, szkło z drewnem, elektronika z piecem chlebowym i wędzarnią (wędzi się tu najczęściej kości dla psów, choć i dla ludzi też się czasem coś trafi). Zbigniew jest budowlancem, a jednocześnie prowadzi gospodarstwo – na własny użytek.

- *Mamy królika, osiem kur, dwa koguty i trzy psy*

- *zartuje*. Ale ma też poletko kukurydzy dla gołębi, karmi je własnym dorodnym czosnkiem, warzywami z własnej uprawy. No, bo gołębie – co oczywiste – są przecież najważniejsze.

- *Na początku było bardzo trudno pogodzić wszystkie obowiązki: córka, gołębie gospodarstwo, praca. Ale jak się już zorganizowaliśmy, to da się z tym żyć. Dajemy radę* – wspomina i zartuje żona Krystyna. Wraz z mężem troszczy się o gołębie, pomaga i w hodowli, i w życiu.

Światło i powietrze

O harmonii drewna ze szkłem i tradycji z nowoczesnością wspominamy nie bez powodu i nie dla ozdoby. I nawet nie dlatego, że obszerna świetlica na parterze domu ma ściany obłożone szklanymi regałami pełnymi lśniących pucharów. Prawdziwa przyczyna tej wzmianki tkwi na dachu – a raczej na obszernym tarasie nad domem zabudowanym z trzech stron gołębnikami. Są drewniane, ale frontowa ściana to siatka i szkło. Zależnie od aury szklane płaszczyzny albo są otwierane na ścieżaj, albo uchylane, albo zamykane. Same przedziały są też pełne przestrzeni i powietrza. Dobrze się tu czują skrzydlate pupile Państwa Cieśłów. I chociaż tyle wszędzie miejsca, wcale



Zbigniew Cieśla z żoną Krystyną

nie odnosi się wrażenia, że tych gołębi jest aż tyle. Ile? – *No, może nie piszmy, bo za dużo. Albo niech tam, ludzie i tak wiedzą – 400.*

Ludzie wiedzą, bo Zbigniew Cieśla nie zachowuje swoich skarbów tylko dla siebie. Hojnie obdarza późnymi młodymi po swoich lotnikach kolegów z oddziału. – *Ja rozdaję te gołębie z jesiennego lęgu lotników. U siebie zachowuję tylko małą część, dla wzmocnienia rozplodu. A resztę daje kolegom. I one się dobrze spisują w rozplodzie w ich gołębnikach. Nie handluję gołębiami.*

Jakie to gołębie?

- *Na jakich gołębiach stawiał pan hodowlę?*
- *Na swoich. U nas w rodzinie gołębie są hodowane z pokolenia na pokolenie. Trzymał je dziadek i ojciec. To były dobre gołębie. Więc one są podstawą*

hodowli, a od jakiegoś czasu systematycznie uzupełniam hodowlę świeżą krwią.

Zbigniew Cieśla zaczął więc swoją przygodę z gołębiami wraz z życiem i już jako dziecko próbował swoich sił przy hodowli, a samodzielnie „wziął się” za gołębie pocztowe w 1964 r. Ale na poważnie zajął się hodowlą i zapisał do PZHGP [Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых] w r. 2000. Wtedy też zasilił swoją hodowlę pierwszą nową krwią – od Lubomira Poluchy z Jarosławia. Wiele serdecznych słów uznania dedykuje Zbigniew Cieśla temu mistrzowi z Podkarpacia: i jego gołębiom, i jego osobie – człowiekowi, który służył mu radą i przyjaźnią.

To była pierwsza nowa krew. A teraz pan Zbigniew taszczy stos wielkich ksiąg, a pani Krystyna żartuje, że to jego księgi wieczyste. To rodowody nowej krwi. Są tu gołębie i od Doroty i Jana Benedyktów, i od Marka Trzaski, i od Wojciecha Hańderka, i od Ryszarda Pawłowskiego... długo by wymieniać. Nie mówimy o szczepach, rasach – te są dość oczywiste. Mówimy o ludziach – hodowcach, którzy swoją pracą, wiedzą i życzliwością dla kolegów tworzą naszą coraz silniejszą polską markę w tym gołębiarskim świecie sportowo-hodowlanym.

Jest też księga pełna zapisków. - To jest jego internet – dogaduje żona, a Zbigniew potwierdza. Ma co prawda kilka programów do prowadzenia hodowli w swoim laptopie, ale notatki są najważniejsze. Otwiera księgę i wie wszystko, co trzeba.

Recepta na zdrowie

Bo rzecz nie tylko w tym dużym stadzie w gołębnikach, które trzeba oporządzić i utrzymać w dobrej higienie. Nie tylko w treningach i lotach. Najważniejsze jest zdrowie, a więc zdrowe, mądre żywienie. W domu Państwa Cieśłów gołębie mają mocno rozbudowaną obsługę gastronomiczną, co wymaga dużych nakładów pracy hodowców. Zwłaszcza, że większość komponentów pochodzi z własnego gospodarstwa.

Gołębie karmione są do syta, wedle ich własnego uznania. – *Jeśli są karmione prawidłowo, to ich organizm sam odmierza sobie odpowiednie porcje* – twierdzi hodowca. Podstawą mieszanki dla gołębi jest gotowana karma, która zależnie od okresu jest rozcieńczana jęczmieniem lub wzbogacana nasionami oleistymi i wartościowym olejem rzepakowym nierafinowanym (da się kupić przez internet). To oleiste wspomaganie dotyczy oczywiście sezonu pierzeniowego. Ale ta gotowa karma to tylko „kręgosłup” żywienia. W „laboratorium” przy gołębniku leżą już gotowe wysuszone kukurydze z własnego gospodarstwa. Obok jest suszarnia kukurydzy – zamiast okien przewiewne siatki, w miejscu nienasłonecznionym. W innym pomieszczeniu warzywa – zwłaszcza czosnek, który jest dodawany do karmy przez okrągły rok. W rzędach słoików stoją zioła (różne zestawy na różne okresy w roku). Do tych zmielonych ziół dodawane są: czosnek, cytryna, grapefruit i ocet jabłkowy. Taka mieszanka w konsystencji bardzo gęstej papki przygotowywana jest na dwa-trzy miesiące. Przed podaniem gołębiom, papka rozcieńczana jest do konsystencji gęstej śmietany

„zupa jarzynowa”, czyli wyciągiem z warzyw i w takiej postaci podawana jest na karmę. Do wody gołębie dostają tylko ocet jabłkowy – też głównie własnej produkcji. Oczywiście co tylko się da – łącznie z jęczmieniem (pani Krystyna często obcina mu wąsy) – pochodzi z własnej uprawy bez chemii. Całość uzupełniają grity, kołacze – wszystkiego pod dostatkiem.

Czy warto aż tak się trudzić, skoro sklepy pełne są gotowych mieszanek wszystkiego na każdą okoliczność? Odpowiedź na to pytanie przynoszą np. werydykty dra Myszkowskiego. Oddział Nowe Brzesko i hodowcy z okolic Szczurowej i Koszyc są bardzo dobrze zorganizowani również w tej kwestii. W sezonie weterynarz przyjeżdża tu nawet dwa razy w miesiącu na zbiorczy punkt, do którego hodowcy znoszą próbki. I za każdym razem oświadczają, że jego gołębie są zdrowe.

- Nie stosuję żadnej chemii, żadnych kuracji, nic. Oczywiście szczepię i na bieżąco kontroluję zdrowie, ale żadne kuracje nie są moim gołębiom potrzebne, bo wszystko mają przez okrągły rok wraz z karmą. Takie mieszanki doskonale je uodparniają i oczyszczają.

- A odrobaczanie?

- Nie ma takiej potrzeby przy tej ilości octu jabłkowego, cytryny, czosnku, ziół. To są naturalne antybiotyki, uodparniacze, odrobaczacze, probiotyki, suplementy i co kto chce. Ważne tylko, żeby karma była sucha, czysta i miała swoją naturalną wartość. I żeby dbać o higienę gołębników – czystość, odpowiednią wilgotność, wentylację, powietrze, słońce...

Takie ziołka

W workach z pokruszonymi ziołami, starannie opisanych i przeznaczonych na różne okresy w hodowli, znajduje się ich niezmierzone bogactwo. O ziołach w hodowli pisaliśmy niejednokrotnie nawet w tym roku. Trudno byłoby teraz wymienić wszystkie. Ograniczę się tylko do kilku: owoc róży, czarny bez, liść pokrzywy, szalwia, mniszek, nagietek, rumianek, jeżówka purpurowa, rdest, liść jesionu, dębu, krwawnik, oregano, lawenda, tymianek...

Loty i parowanie

O treningach, oblotach, podwózkach właściwie nie rozmawiamy.

- *Trenujemy jak wszyscy* – kwituje Zbigniew. Lotuje totalnym wdowieństwem, od samego początku na sucho. Przed sezonem pary lotowe mają nawet dwa razy jajka, ale nie wychowują piskląt. Na rodzicielstwo będą miały czas jesienią. Po lotach pozostaną w parach aż do grudnia. Zarówno gołębie lotowe, jak rozplód są łączone ponownie w pary ok. 20 lutego. Pary lotowe są rozdzielane i jajka są im zabierane na dziesięć dni przed pierwszym lotem. I jako się rzekło, lecą wszystkie – i dziewczyny, i chłopaki. Gdy pytam, kto generalnie lepiej się spisuje na lotach, odpowiedź nie jest łatwa, ale po namyśle wychodzi na to, że jednak samiczki.

Zbigniew lubi długie loty, w których punktuje systematyczna i konsekwentna praca obojga państwa Cieśłów nad zdrowiem, żywotnością i kondycją gołębi.

Także zasilanie hodowli nową krwią oraz własnymi gołębiami po najlepszych lotnikach prowadzone jest w tym kierunku. Dobre cechy lotników muszą się odbić na rozplodzie.

Wspólne gołębniki

Młode Zbigniewa Cieśli nie tylko dobrze spisują się w jego własnym gołębniku. Swoją wartość potwierdzają we wspólnych gołębnikach. Wylatały hodowcy np. drużynowo drugie miejsce w WG Małopolska, miał w nim też dwa asy lotowe.

Lubię pomagać

Mistrz nie tylko rozdaje swoje młode do rozplodu kolegom z oddziału. Intensywnie włącza się też ze swoimi gołębiami w akcje charytatywne. Jest stałym uczestnikiem lotów Paryż i charytatywnej aukcji na rzecz dziecięcego szpitala onkologicznego w Kielcach.

Bardzo cieszy go wynik aukcji dla opolskiej katedry. – *Ksiądz Kostorz mówił, że dochód wyniósł prawie 220 tys. zł. To przeszło najśmielsze oczekiwania, bo on sam spodziewał się, że może uda się dobić do 100 tys. zł. I nawet w te 100 tys. nikt nie chciał mu wierzyć: sto tysięcy? za gołębie? No i proszę. Jest ponad 200. A taki Puttman. Ileż to pieniędzy zarobił na tych aukcjach. Ale nie zabrał ich sobie do kieszeni, tylko dał na dobry cel. Tak powinno być. Jeśli już handluje się gołębiami, to te pieniądze powinny służyć życiu* – opowiada.

Z miłości do przyrody

Takie nastawienie nie bierze się znikąd, tylko – ogólnie mówiąc – ze światopoglądu człowieka kochającego przyrodę i szanującego wszystkie postaci życia. Widać go nie tylko w podejściu do gołębi czy reszty chudoby w gospodarstwie państwa Cieślów. Wynika z niego także druga pasja Zbigniewa – łowiectwo. Ktoś powie: jak to, miłość do życia i myśliwi? Przecież oni zabijają. Ale to nie tak. Gdy się rozmawia z myśliwym, to dla większości z nich łowiectwo oznacza godziny spędzone w lesie, obserwowanie i rozumienie przyrody, wreszcie dokarmianie ich w okresach śniegu i głodu.

Uczeń w hodowli

Trudno dziś trafić w środowisko serdecznie zaangażowane w nasz sport i hobby hodowlane, by nie poruszyć tematu starzenia się Związku. To, że lata lecą, a wraz z nimi ludzie się starzeją, to żadna nowina. Takie jest życie. Ale gdy ubywa weteranów, młodych przybywa znacznie mniej. Młodych trzeba w dzisiejszych czasach zachęcać, a gdy się już pojawią, robić tak, by się nie zniechęcili po pierwszym sezonie.

- *A panów ktoś zachęcał? Pomagał?* – pytam.

- *To nie tak, w naszych czasach było znacznie mniej do wyboru dla młodego człowieka, zwłaszcza w małych miasteczkach i wioskach. A gdy już dzieciak czy młody chłopak zaangażował się w hodowlę, chodził koło gołębników innych hodowców, to mu starzy pomagali – dawali gołębie, radzili, uczyli. To przecież normalne, że człowiek chce się dzielić doświadczeniem, dorobkiem, widzieć tych, którzy przejmą dzieło. To dzisiaj coś się poprzewracało w naturalnym porządku.*

- *Jak zachęcać i pomagać?*

- *Opowiadać, pokazywać, tworzyć dobrą atmosferę, bo nikt nie zechce przyjść tam, gdzie wszyscy się kłócą.*

- *Zbyszek miał tu dwóch, a nawet trzech uczniów – dodaje Zygmunt Dziadoń.*

- *Jak to uczniów?*

- *Normalnie, przychodzili do niego, pracowali z nim i uczył ich, jak prowadzić hodowlę, doradzał, podpowiadał, zdradzał swoje „sekrety”. To dobra metoda, bo do oddziału przybywa w ten sposób hodowca, który nie musi się latami wlec w ogonie. Brak jakichkolwiek osiagnięć – nawet w skali sekcji – wielu zniechęca.*

Konwojent na wagę złota

Przy okazji wychodzi temat, jak ważna jest organizacja lotów. – *Który niedoświadczony hodowca wytrzyma kilka pięćsetek i maratonów pod rząd? Zwłaszcza gdy na dodatek są niekorzystne warunki. Pogubi gołębie, straci hodowlę w jednym roku, w drugim – i rzuci hodowlę. Musi być jakaś motywacja. Przecież można tak zaplanować loty, żeby gołębie miały czas się zregenerować. Doświadczony hodowca na tym nie straci, a nowicjusz nie jest bez szans – mówią. A Zygmunt Dziadoń dodaje: - Mówimy o tym, że dobra organizacja, że atmosfera. Tak, to wszystko jest bardzo ważne. Ale zbyt rzadko mówimy o tym, jakim skarbem w oddziale jest dobry konwojent. To nie jest przecież tylko kwestia zawieszenia gołębi – szast prast – wypuszczenia ich i szybko do domu. Taki człowiek musi być oddany gołębom. Musi przyjechać wcześniej, dać gołębom czas na uspokojenie się po jeździe, napoić je, zatroszczyć się, wypuścić w odpowiednim momencie. W stresie, o suchym dziobie daleko nie zalecą. Dlatego warto postarać się o takiego konwojenta, a gdy już go mamy, szanować go, bo taki konwojent jest naprawdę na wagę złota.*

Gdy o lotach mowa, przychodzi także i pora na wyartykułowanie marzenia Nowego Brzeska. Oddział chciałby zaopatrzyć się w nowoczesną kabinę. Ta, którą posiada, choć wysłużona, nie jest jeszcze zła, daje radę. Ale o nowej już trzeba myśleć. Chciałoby się taką nowoczesną, ze wszystkimi udogodnieniami, zabezpieczeniami, komfortem – przecież nie dla siebie, dla gołębi.

Wesoły autobus

- *Jeździmy zawsze na wystawy. Od lat. U nas organizujemy autobus dla chętnych hodowców z okolicy. Dla nas nie ma problemu, czy to są Katowice, czy Sosnowiec, Kielce, czy Gdańsk. Wystawa ogólnopolska to dla nas, hodowców, wielkie święto, więc trudno byśmy w nim nie uczestniczyli. Niewiele jest takich wystaw, w których nie brałbym udziału. Na tej sprzed dziesięciu lat też byłem. Ale wyszedłem przed zawaleniem się hali – ominęło mnie, Bogu dzięki* – opowiada Zbigniew.

Także wystawy okręgowe i podsumowania sezonu w oddziale i okręgu to ważne uroczystości, na których koniecznie trzeba być. Nowe Brzesko doroczne podsumowania organizuje w kolejnych miejscowościach, w których mieszkają hodowcy skupieni w oddziale. Zawsze przyjeżdżają na nie włodarze gmin. Cenią naszą organizację i ze swoich – tak bardzo napiętych i skromnych, jak na potrzeby gmin – budżetów

samorządowych wysupłają jakieś pieniądze na dotację dla hodowców, zakup pucharów, pomoc w organizacji punktów wkładają. Hodowcy starają się odwdziżyć samorządom swoim zaangażowaniem w życie społeczne, więc współpraca dobrze się układa. Na podsumowaniach są zresztą nie tylko puchary i honorowanie mistrzów. Jest też zabawa przy – jak się rzekło – muzyce granej przez muzykujących hodowców, z żonami i dziewczynami, tańcami. Prawdziwe święto.

Te święta, podsumowania, wystawy, Góra Świętej

Anny – to są bardzo ważne rzeczy, bo nadają sportowym zmaganiom i codziennemu trudowi w gołębnikach ludzki wymiar. Pokazują, że to wspaniałe hobby, które przy odpowiednim nastawieniu łączy ludzi, jednoczy pasjonatów, pozwala cieszyć się wspólnotą ludzi i gołębi. Tak przynajmniej uważają hodowcy z Nowego Brzeska i I wicemistrz Polski 2015 w kat. C oraz II wicemistrz maratonu.

Fot. i tekst ANNA I JAN ZDRZENICCY
(„Hodowca Gołębi Pocztowych”, nr 12/2015)

W skrócie

Pożegnanie policjanta

Podczas spotkania w dworku pożegnano asp. sztab. Stanisława Hanka, który po wieloletniej służbie odszedł na emeryturę. Podziękowania za dotychczasową pracę złożyli mu komendant powiatowy insp. Roman Gurgul, były komendant KPP w Brzesku Robert Biernat, wójt Marian Zalewski z przewodniczącym Kazimierzem Tyrchą oraz szczurowscy policjanci. Stanisław Hanek po raz pierwszy mundur założył w Bielsku-Białej w r. 1986, skąd został przeniesiony do Krakowa. W 1988 r. pracował już w Brzesku, a w latach 1990-2000 i 2012-2015 w Szczurowej. Na stanowisku kierownika szczurowskiego Posterunku Policji zastąpił go asp. szt. Damian Pleszyński, pracujący w służbach mundurowych od 1998 r.



Medale za umacnianie obronności

4 marca w Szczurowej wręczono medale „Za zasługi dla obronności kraju”, ustanowione przez Sejm ustawą w 1966 r. Otrzymali je rodzice, którzy wychowali przynajmniej trzech synów na wzorowych żołnierzy. Minister Obrony Narodowej w uznaniu zasług położonych w dziedzinie rozwoju i umacniania obronności Rzeczypospolitej uhonorował srebrnymi odznaczeniami Halinę i Zdzisława Kutów z Wrzępi oraz Marię i Franciszka Babłów z Zaborowa. Medale wręczył zastępca wojskowego komendanta uzupełnień w Tarnowie mjr Wiesław Maciejowski. Odznaczeni otrzymali także gratulacje i upominki od wójta Mariana Zalewskiego i przewodniczącego Rady Gminy Kazimierza Tyrchy.



Uchronić od zapomnienia najbardziej zasłużonych ludzi związanych z edukacją

110-lecie ZNP

7 stycznia zebrali się członkowie ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego w Szczurowej. Prezes Irena Antosz zaprosiła też dyrektorów szkół podstawowych i gimnazjów.

- *Dzisiejsze spotkanie związane jest z jubileuszem 110-lecia ZNP – powiedziała prezes. – Jest to okazja do przypomnienia dziejów związku, jego dorobku i tradycji, sylwetek zasłużonych działaczy. Należy tak czynić, aby przeszłość była żywa w naszej pamięci i naszych działaniach, abyśmy świadomie czerpali z niej inspirację i zachętę do pracy. Narodziny nauczycielskiego ruchu zawodowego były naturalną konsekwencją procesu, który zrodził się i narastał na ziemiach polskich w XIX w. W warunkach niewoli narodowej organizowaniu się nauczycielstwa towarzyszyło przeświadczenie, że jej zadaniem jest budzenie*

świadomości narodowej, ożywianie polskiego życia oświatowego, pielęgnowanie języka i kultury. Te cele przyświecały działalności stowarzyszeń i kół oświatowych w trzech zaborach.

Organizatorzy przygotowali wystawkę starych dokumentów związanych z działalnością organizacyjną. Dyr. szkoły w Zaborowie Mieczysław Chabura zaproponował i zobowiązał się do podjęcia działań, które uchronią od zapomnienia najbardziej zasłużonych ludzi związanych z edukacją w naszej gminie. Efektem będą teksty publikowane na łamach „W zakolu” w serii „Nauczycielskie biogramy”.

Aktualny skład Zarządu Oddziału ZNP w Szczurowej: Irena Antosz – prezes, Elżbieta Polak – wiceprezes, Stanisława Klisiewicz – sekretarz.

(m)

Szczurowa. Dnia 7. XI. 1936. odbyło się w sali szkolnej w Szczurowej Zebranie Ogniska pod przewodnictwem Prezesa Kol. Maślanki. W obradach wzięli udział wszyscy członkowie Ogniska, co świadczy o silnym zainteresowaniu się sprawami związkowymi. Zebranie zagał Prezes Ogniska Kol. Maślanka, witając obecnych członków, przedstawiciela Zarządu Okręgu Kol. Serkowskiego i przedstawicieli Oddziału Powiatowego Kol. Prezesa Nowaka Kol. Kosińskiego i Dyle. Po zagajeniu rozwinęła się dyskusja, w której Koledzy omawiali warunki pracy szkolnej, życia organizacyjnego, pracy społecznej i podnosili niedomagania i trudności, jakie w tej pracy napotykają. Na zapytania Kolegów odpowiadał Kol. Serkowski, który wyjaśnił dlaczego idą ataki na nauczycielstwo i Związek, podnosząc że karność i solidarność organizacyjna są naszą bronią. Z walki wyjdziemy silniejsi niż jesteśmy. Po wyjaśnieniach w sprawie artykułów I. K. C. zebrani jednomyślnie stwierdzili, że artykuły tego dziennika nie tylko nie osłabiły zaufania do Związku, ale go nawet wzmocniły. Kol. Dyla i Kosiński poruszyli aktualne sprawy terenowe, a przede wszystkim sprawę stosunku związkowców do pracy w organizacjach społecznych. Kol. Nowak w gorących a serdecznych słowach zaapelował do zebranych aby nie dawali wiary tym, którzy walczą z organizacją. Organizacja powstała naszym wysiłkiem jest dla nas wszystkim, my w niej gospodarzami, nie potrzebujemy pomocy z zewnątrz.

Tekst z miesięcznika „ZNP” (nr 3, listopad 1936 r.), wydawanego przez Krakowski Okręg Związku Nauczycielstwa Polskiego – egzemplarz zachowany przez ks. Alojzego Młynca (zm. w 1957 r.), ówczesnego prob. Woli Przemykowskiej.

Gala w Gminnym Centrum

Nagroda im. Władysława Orkana wręczona

Laureatem tegorocznej Nagrody Województwa Małopolskiego im. Władysława Orkana zostało Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej za działalność Vitaliny i Michała Pastuchów. Uroczystego wręczenia nagrody dokonał członek zarządu Leszek Zegzda.

Przyznana nagroda jest uznaniem za działalność kultywującą pamięć o tradycjach regionu Krakowiaków Wschodnich oraz promowanie folkloru poprzez muzykowanie i taniec. Państwo Vitalina i Michał Pastuch to profesjonálni muzycy oraz soliści, którzy mieszkając w regionie Krakowiaków Wschodnich zaczęli śpiewać i tańczyć w Zespole Regionalnym „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej”. Od ośmiu lat prowadzą Szkołę Muzykowania Ludowego „Pastuszkowe Granie”, której członkowie grają na oryginalnych starych instrumentach m.in. skrzypcach, heligonce, klawecie czy basach. Dzięki zaangażowaniu państwa Pastuchów wykonano repliki XIX-wiecznych strojów ludowych z regionu Krakowiaków Wschodnich. Kapela uczestniczy w wielu przeglądach, konkursach i festiwalach o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym.

Ze swoim repertuarem występowała m.in. we Francji, Bułgarii i na Węgrzech.

Warto przypomnieć, że Nagroda Województwa Małopolskiego im. Władysława Orkana ustanowiona i przyznawana jest za propagowanie idei regionalizmu oraz wybitne osiągnięcie w dziedzinie działalności artystycznej i kulturalnej lokalnych wspólnot Małopolski. Województwo tym samym wspiera grupy twórców kreujących wartości artystyczne oparte na znajomości lokalnej kultury i tradycji. Do tegorocznej Nagrody zgłoszono 18 kandydatur. Spośród nich Kapituła postanowiła oprócz głównej nagrody przyznać dwa wyróżnienia dla: Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Piątkowiaki” oraz Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej.

Smakowitym zwieńczeniem uroczystości był poczęstunek przygotowany przez Koła Gospodyń Wiejskich ze Szczurowej i Wrzępi. Wszyscy obecni chętnie kosztowali specjały kuchni regionalnej.

Laureat Nagrody Województwa Małopolskiego im. Władysława Orkana otrzymuje nagrodę finansową wynoszącą 10 000 zł oraz okolicznościowy dyplom i statuetkę.

www.malopolskie.pl



Samymi bananami się nie wyżywią

Nie przypominam sobie, żeby kiedykolwiek wcześniej w Szczurowej pojawiła się szansa uczestniczenia w uczcie intelektualnej na takim poziomie, jak zdarzyło się to 11 lutego br. Wieczorem krakowscy naukowcy wygłosili bowiem trzy wykłady, inaugurując w ten sposób Naukowo-Kulturalne Posiady „Bukietu Szczurowskiego”, czyli projektu realizowanego w ramach programu „Ojczysty – dodaj do ulubionych”. Prelegenci (prof. dr hab. Józef Kaś, dr hab. Kazimierz Sikora oraz znana etnografka Maria Brylak-Zaluska) poruszyli tematy dotyczące konieczności dbania o lokalną gwarę, kultywowania tradycji i folkloru, jak

ność tego, regionalizm, znany już w XIX w., a u nas, zwłaszcza po 1989 r., stało się szczególnie modne i dotknęło nas wszystkich. Regionalizm to wszelka działalność na rzecz własnego środowiska wynikająca z pozytywnego wartościowania tego wszystkiego, co z tym środowiskiem się łączy. To nasze spotkanie to również jest przejaw regionalizmu. Taką działalność, która ma na celu podkreślenie wagi i wartości języka regionalnego, spotyka się na całym świecie.

- Określenie „tradycyjna kultura ludowa” dotyczy sposobu życia, którego my już nie doznajemy – stwierdziła na wstępie Maria Brylak-Zaluska. – My



Prof. dr hab. Józef Kaś



Dr hab. Kazimierz Sikora

również takich działań, które spowodują, żeby lokalna tradycja nie była kojarzona z mało atrakcyjnymi elementami przeszłości.

- We współczesnym świecie obserwuje się dwie tendencje – powiedział prof. Kaś. – Jedna kryje się za hasłem globalizacja, z drugiej strony pojawia się tendencja odwrotna, czyli regionalizm. Globalizacja to likwidowanie granic międzyregionalnych, międzypaństwowych czy wręcz międzykontynentalnych. Kłania się tu hasło „Wioska globalna”. Tego, że nie ma granic, doświadczamy wszyscy, gdy korzystamy z internetu i w tzw. czasie realnym łączymy się z najdalej wysuniętymi punktami na świecie. Natomiast odwrot-

żyjemy w świecie. Dzięki kolosalnym zmianom cywilizacyjnym, technicznym, technologicznym mamy kontakt z każdym zakątkiem świata. Jeżeli interesujemy się jakąś egzotyczną wysepką na Morzu Karaibskim, to możemy tam dotrzeć, zebrać informacje, możemy się czuć obywatelami świata. Dawniej człowiek w tej tzw. tradycyjnej kulturze wiejskiej żył tam, gdzie go los rzucił, czyli tam, gdzie się urodził i bardzo często przez całe długie życie, od urodzenia do śmierci w późnym wieku nie wyruszał dalej niż do najbliższego miasteczka, bo właściwie nie było potrzeby ruszać się dalej. I co jest zaskakujące dla nas i szczególnie dla młodych, że oni nie mieli potrzeby

ruszania się, bo cały system ich życia mieli na miejscu – dom, gospodarstwo, względnie warsztat pracy, kościół... Owszem, były niespokojne duchy – wędrowni handlarze, prośalne dziady, którzy chodzili od wsi do wsi, roznosząc nowinki dotyczące innego świata. Ludzie wracający do domu po odbytej służbie wojskowej – to też byli roznosiciele nowinek i taki ferment siali, że świat jest dużo większy niż nasza parafia. Ale wieś była, jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb życiowych, samowystarczalna.

- Dla mnie najtrudniejszym pytaniem jest: po co my to wszystko robimy? – zagaił dr Kazimierz Sikora. – Inteligencja pochodzenia wiejskiego ma spłacić dług temu miejscu, które ją wydało. Marzył kiedyś o tym prof. Stanisław Pigoń i mówił wprost, że będzie to takie miejsce, które stanie się waszym miejscem na ziemi. Ojczyznę serca i języka. Jeśli elity wykształcone, z takim trudem ogromnym wysłane do szkół, częstokroć mające do nich pod górkę, niejednokrotnie nawet przymierające głodem, żeby to wykształcenie zdobyć, aby mogły ten dług wobec ojczyzny spłacić, to i oczekiwania wobec nich niemałe. Zwłaszcza w sferze ducha, bo przecież chyba nikt rozsądny nie marzy o tym, żeby wróciły drewniane wychodki nad oborą, nikt rozsądny nie chce, żebyśmy wrócili do czasów miednicy zamiast łazienki, bo przecież nie o to chodzi. Boli coś innego.

Kultura ludowa być może umarła, ale to pokolenie, które w większości pochodzi ze wsi, nie dość, że odwróciło się plecami do tego, co ich wydało, to jeszcze niejako ze szczególnym, zupełnie niezrozumiałym

okrucieństwem i lekceważeniem odnosi się do tradycji chłopskiej, do wiejskich korzeni – i używają określeń człowieka ze wsi bez pamięci jako wyzwisk. Ostatnio zanotowane przeze mnie takie oto obelżywe określenie na parkingu w Galerii Krakowskiej: „Ty rolniku! Jak parkujesz?” Nie sądzę, że to się skończy, ale myślę, że trzeba się szanować samemu i mieć świadomość, że to, co zostało napisane na chorągwi regimentu kosynierów krakowskich ma też dziś swoją wartość – „Żywią i Bronią”. Jak sądzą, że samymi bananami się wyżywią, to są w błędzie. To jest ten moment, w którym można i trzeba przypomnieć, że wieś miała swoich wielkich przywódców; byliśmy przez jakiś czas stłamszeni, ale mamy też prawo do własnej drogi kulturowej. Jeśli młodych ludzi przekona się, że nie są ludźmi znikąd, a krako-

wiak to równie ciekawy taniec jak np. tańce irlandzkie, to droga ta stoi przed nami otworem.

W przerwie między wykładami wystąpiła kapela ludowa „Pastuszkowe Granie”, a panie z Kół Gospodyń Wiejskich w Niedzieliskach, Pojawiu i Wrzępi serwowały smakołyki.

MAREK ANTOSZ



Maria Brylak-Zaluska



Projekt dla seniorów

„Dzięki postępom medycyny oraz lepszym warunkom społecznym i ekonomicznym w wielu regionach świata ludzie żyją znacznie dłużej. Pozostaje jednak prawdą, że lata szybko przemijają, a dar życia, mimo towarzyszących mu trudów i cierpień, jest zbyt piękny i cenny, abyśmy mogli się nim znużyć” – pisał papież Jan Paweł II, gdy sam posunięty w latach, odczuwał potrzebę nawiązania dialogu z osobami w podeszłym wieku.

W Strzelcach Wielkich naprzeciw problemom osób starszych wyszło Stowarzyszenie Ziemi Strzeleckiej „Złoty Kłos”, które od 1 kwietnia do 30 listopada 2015 r. było koordynatorem ciekawego projektu. Nosił on nazwę „Wspieranie osób w podeszłym wieku poprzez integrację z młodzieżą”.

- *Zrealizowaliśmy wiele zaplanowanych wcześniej inicjatyw – powiedziała prezes Zofia Solak. – Były to liczne wycieczki, wędrowki, majówki, pogadanki. Stanowiły one bardzo dobrą okazję do integracji starszych mieszkańców z młodym pokoleniem, uczennicami Publicznego Gimnazjum w Szczurowej.*

Uroczyste zakończenie projektu odbyło się w Domu Ludowym. Oprócz dokumentacji fotograficznej wspólnych spotkań można było obejrzeć piękne wytwory rękodzieła, które podczas nich powstały. Niezwykle interesująca była też wystawa starych, czarno-białych

zdjęć pt. „Ocalić od zapomnienia”. Gimnazjalistki przygotowały część artystyczną – grały na skrzypcach i recytowały wiersze. Członkinie Stowarzyszenia „Złote Kłosa” zadbały o wspaniałą atmosferę i wyśmienity poczęstunek. Wójt Marian Zalewski wręczył uczestnikom projektu dyplomy i albumy, natomiast wszyscy zaproszeni goście otrzymali ręcznie wykonane ozdoby świąteczne. Ponadto na ręce prezes Zofii Solak przekazał statuetkę dla całej organizacji. Wśród zaproszonych gości byli także: kierownik Referatu Inwestycji i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Teresa Sznajder, kier. Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Elżbieta Gądek, kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej Barbara Domagała z Anetą Słowik, dyr. Publicznego Gimnazjum w Szczurowej Marek Antosz oraz rodzice uczennic, które uczestniczyły w projekcie.

Uczestniczki projektu z Klubu Seniora „Wesołe Kumoszy”: Anna Gonciarzyk, Anna Zajac, Aleksandra Cierniak, Emilia Wilk, Halina Oleksy, Helena Sulma, Halina Oleksy, Halina Młynarczyk, Jadwiga Zabiegała, Krystyna Kordecka, Krystyna Szczypuła, Maria Szymańska, Maria Tarlaga, Stanisława Kosała, Zofia Solak. Przedstawicielki młodzieży: Sandra Solak, Izabela Krupa, Patrycja Rachfał, Katarzyna Drabik, Karolina Moskal. (m)



Uściańskie bajanie

Wieczór kolęd i pastorałek w Uściu Solnym połączony z otwarciem wystawy „Galeria sztuki ludowej” był końcowym elementem podsumowującym realizację projektu „Uściańskie bajanie – działamy z pasją poprzez rozwijanie kreatywności i twórczości plastycznej oraz rękodzieła ludowego”. Pięknie zaprezentował się przy tej okazji zespół regionalny.

- Głównym celem naszego projektu było zaangażowanie społeczności Uścia Solnego w życie kulturalne wsi i gminy poprzez nabycie nowych umiejętności komunikacyjnych, budowania przyjaznego i bezpiecznego otoczenia oraz dalszy rozwój ciekawych i wartościowych inicjatyw społecznych – powiedziała koordynatorka przedsięwzięcia Sylwia Gadowska. – Podejmowane działania pomogły w kształtowaniu postaw społecznych wśród młodego pokolenia, a seniorów nauczyły pokonywać bariery, które do tej pory z ich punktu widzenia były niemożliwe do pokonania. Udało nam się zachęcić do współpracy osoby pozostające w domach, stworzyć im warunki ku temu, aby

czuły się potrzebne i zauważane. Spotkania stały się elementem integrującym społeczność, były okazją do wspólnej wymiany myśli i pomysłów, niejednokrotnie snucia długich rozmów przy filiżance kawy lub herbaty. Natomiast młodzi ludzie uczestniczący w warsztatach plastycznych rozwijali swoje zainteresowania, a niejednokrotnie pasję.

W ramach projektu dzieci malowały na szkłe i płótnie, wykonywały figurki z masy solnej oraz elementy dekoracyjne mieszkań. Zorganizowano też dla nich konkursy sportowe i literackie, zajęcia czytelnicze, a także zabawę karnawałową. Seniorzy uczestniczyli w warsztatach kulinarnych, niektórzy malowali lub wytwarzali kwiaty z bibuły, mieli też szansę zapoznania się z decoupage, czyli techniką zdobniczą polegającą na przyklejaniu wzorów z papieru na odpowiednio spreparowaną powierzchnię.

Projekt w ramach drugiej edycji konkursu grantowego „Tu mieszkam, tu zmieniam” finansowany był

(m)



Sylwia Gadowska

przez Bank Zachodni WBK.



W związku z wyrokiem Sądu Rejonowego w Brzesku z dnia 30.11.2015 r., nakazującym opublikowanie ogłoszenia na łamach kwartalnika „W zakolu Raby i Wisły”, niniejszym przeproszam moją żonę Agatę Świątek za moje zachowanie względem niej 26.08.2015 r. w miejscowości Wietrzychowice oraz 24.09.2015 r. w miejscowości Zaborów, gdy użyłem pod jej adresem słów uważanych w powszechnym odczuciu za obelżywe.

Aleksander Świątek

Przygotują spektakl kabaretowy

Rozpoczęto realizację projektu „Satyrycznie, ale z morałem” w ramach programu „Równać Szanse” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Bierze w nim udział dwadzieścia jeden osób z terenu dwóch gmin – Szczurowej i Borzęcina. Główny cel to przygotowanie spektaklu kabaretowego.

- *Decydując się na udział w inicjatywie chciałam poznać nowe osoby, fajnie spędzić czas w miłym towarzystwie i troszkę oderwać się od codzienności. Na razie jest super, zwłaszcza po sesji zdjęciowej. Mam nadzieję, że uda nam się zrealizować wszystko tak, jak to sobie wyobrażamy* – powiedziała Gabrysia Głęb, jedna z uczestniczek.

- *Ja natomiast uznałam, że będzie to dobry sposób zdobycia pewności siebie* – dodała Kasia Rzepka.

Trzy pierwsze spotkania miały charakter warsztatowy, których celem była integracja grupy, możliwości scenicznych oraz pasji. Uczestnicy zajmowali się improwizacją oraz spontanicznymi reakcjami scenicznymi. Odbyła się też profesjonalna sesja zdjęciowa z wykorzystaniem różnych rekwizytów. Przeprowadziła ją firma Łeb Studio, promująca się na swojej stronie internetowej zdaniem: „*Chcemy zatrzymać piękne emocje, wzniosłe momenty i zabawne sytuacje, które tak szybko ulatują z pamięci*”.

- *Gdy pisałam dla Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej wniosek, obawiałam się, czy znajdę odpowiednią liczbę osób chętnych do realizacji zadania. Teraz mogę powiedzieć, że udało mi się znaleźć tak fantastyczną grupę, iż musi nam się udać. Mają głowy pełne pomysłów i bardzo dużo chęci do pracy, a ponadto każdy z nich posiada swoje pasje, ukryte talenty, hobby. Mam nadzieję, że będą mieli okazję wykorzystać swój potencjał twórczy* – stwierdziła Elżbieta Solak, koordynator projektu. - *W najbliższych tygodniach planujemy m.in. spotkania z osobami ze świata mediów, wizyty w redakcjach telewizyjnych i radiowych oraz wyjazd do teatru. W ostatnią niedzielę maja zapraszamy wszystkich chętnych do parku w Szczurowej na „Wiosenny Happening z Humorem”*.



Spotkania z Agnieszką Opolską

Z czytelnikami mieszkającymi w naszej gminie spotkała się Agnieszka Opolska, zwyciężczyni Konkursu Literacki Debiut Roku 2015. Imprezę od czterech lat organizuje gdyńskie Wydawnictwo Novae Res pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Autorka książki pt. „Anna May” najpierw złożyła wizytę w Publicznym Gimnazjum im. Jędrzeja Cierniaka w Zaborowie. Zorganizowano tam warsztaty pod hasłem „Odważ się, napisz i pokaż to innym”. Zainteresowani dowiedzieli się, jak doskonalić warsztat pisarski, co zrobić, aby własne przeżycia, miejsce, w którym się mieszka, poznawani ludzie stali się punktami wyjścia, materia twórczą. Wieczorem odbyło się także spotkanie w Gminnym Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu połączone z wystawą prac malarskich Agnieszki Osieckiej.

„Anna May” to opowieść o studentce historii sztuki z Krakowa, która w przeszłości pracowała jako modelka. Po śmierci matki wpada w tarapaty finansowe i ponownie chce zostać modelką, lecz zamiast na casting trafia do pracowni intrygującego obcokrajowca, artysty malarza. Studia, pozowanie do serii obrazów przeplatają się z zawodem miłosnym, przyjaźnią ze współlokatorem, wspomnieniami i poszukiwaniem biologicznego ojca.

Z sentymentem do miejsca

31 stycznia gościem Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu był Andrzej Słabiak. Aktor pochodzący ze Szczurowej ma w swoim dorobku wiele ról w teatrach Krakowa, Warszawy, Wrocławia oraz Gdyni. Odnosił sukcesy na scenach muzycznych, występował podczas międzynarodowych festiwali teatralnych w Bordeaux, Kolonii, Norymberdze, Quebecu oraz koncertował dla publiczności polonijnej w Toronto, Detroit i Chicago. Od 2008 r. śpiewa swój recital piosenek „Chodźmy razem w tango”, który prezentował m.in. w Krakowie, Tarnowie i Gdyni. Promuje też twórczość krakowskich poetów – Józefa Barana i Adama Ziemiańskiego w ramach projektu pt. „Miłość zwyczajnym jest cudem”. W 2012 r. był gościem XVI Wiosny Poetyckiej w Przemyśle oraz wystąpił w Salonie Poezji A. Dymnej w Krakowie. Wydał płyty CD „Bóg się rodzi”, „Niech się stanie miłość” (Chicago 2006) i „Chodźmy w tango” (Kraków 2007). Obecnie w jednej z ról można go oglądać w serialu telewizyjnym „Barwy szczęścia”. Artysta odwiedził szczurowski dom kultury po raz trzeci.

- *Występuję tutaj z ogromną radością, ale i sentymentem do miejsca, w którym spędziłem młodość – mówił artysta podczas koncertu, w trakcie którego jako akompaniator wspierał go Tadeusz Rachoń*.

Wykład o czasach Mieszka I

W ub.r. dr hab. Kazimierz Sikora (językoznawca, pracownik naukowy Katedry Historii Języka i Dialektologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie) wygłosił wykład dla szczurowskich gimnazjalistów pt. „Jak mówić o miłości?”, który dotyczył etymologii i semantyki nazw uczuć. 12 lutego br. spotkał się z uczniami po raz kolejny. W sali Gminnego Centrum Kultury szczegółowo omówił temat z historii dawnej – „Chrzest Polski w dziejach polskiej kultury i języka”.

Konkurs recytatorski

„O poezji lokalnie, czyli Maria Tarlaga słowami” – taki tytuł nosił organizowany przez Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej konkurs recytatorski. Wśród prezentowanych utworów znalazły się m.in. „Telefon”, „Ufność”, „Jesienne wieczory”, a także „Blisko, choć daleko”. Komisja konkursowa (Maria Tarlaga – poetka, Małgorzata Tracz – polonistka, Anna Gdowska – bibliotekarka) w kategorii do lat 12 zdecydowała przyznać pierwsze miejsce Arkadiuszowi Cebuli, drugie – Emilii Kordeckiej, trzecie (ex quo) – Katarzynie Cebuli i Grzegorzowi Cebuli. W kategorii. Od 13 do 17 lat zwyciężyła Sandra Solak, drugą lokatę zajęła Patrycja Bąk, natomiast trzecie miejsce zdobyła Weronika Piwowarczyk.

Wyróżnienie za „Samotność”

W Iwkowej odbył się X Międzygimnazjalny Konkurs Poetycko-Fotograficzny pod hasłem „Moje myśli, moje uczucia, moje życie..” W eliminacjach wzięło udział pięćdziesięcioro uczniów z osiemnastu gimnazjów, którzy reprezentowali powiat brzeski, bocheński, limanowski i nowosądecki. W jury zasiadali prof. Adam Bujak (znakomity fotograf) i dr hab. Marek Karwala z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Wyróżnienie w kategorii „interesujące zdjęcie” otrzymała uczennica Publicznego Gimnazjum w Zaborowie Angelika Wrzepska. Zarówno zdjęcie, jak i wiersz jej autorstwa nosiły wspólny tytuł „Samotność”.

Aktywnie i wesoło

- W Woli Przemyskiej tegoroczne ferie zimowe, przypadające w drugiej połowie stycznia, upłynęły pod hasłem „U nas aktywnie i wesoło, bo książki są w koło” – poinformowała bibliotekarka Joanna Gwóźdź. – W Domu Ludowym odbywały się turnieje tenisa stołowego oraz zawody o tytuł mistrza piłkarzyków dla trzech grup wiekowych. Nie zabrakło też innych gier i zabaw integracyjnych oraz zajęć plastycznych. Dzieci wykonały m.in. plakaty promujące zdrowy tryb życia i ostrzegające przed sięganiem po używki. Wszystkich, którzy nadal pragną spędzić wolny czas w bibliotece, zapraszam na kolejne zajęcia, które odbywają się w piątki od godz.16.00 do 18.00 oraz każdą sobotę od 14.00 do 16.00.

Promocja lokalnych artystów

„Ołówkiem i pastelami” – taki tytuł nosiła wystawa prac Krystyny Lis i Zofii Więcek. Mieszkanke Szczurowej zaprezentowały swoje rysunki w Gminnym Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej. Uroczysta część wystawy odbyła się w niedzielę 6 marca. Obecny był wójt Marian Zalewski.

- *Jesteśmy szczęśliwi i niezwykle dumni, że panie zdecydowały się pokazać u nas swoje prace. Wiele osób zostało tym pozytywnie zaskoczonych, ponieważ nie wiedzieli, że są wśród nas niezwykle skromne osoby, a jednak bogate artystycznie* – mówił Dyrektor GCK Grzegorz Zarych.

Prace będzie można zobaczyć ponownie w dworku Kępińskich w maju, podczas Festiwalu Folklorystycznego „Krakowski Wianek”.

Z wizytą w redakcji TVP

Uczestnicy projektu „Satyrycznie, ale z morałem”, realizowanego w ramach programu Polsko Amerykańskiej Fundacji Wolności „Równać Szanse”, wzięli udział w nagraniu programu „Kocham Cię, Polsko” – program telewizyjnej dwójki w wiosennej ramówce to powrót po kilku sezonach nieobecności. Sympatyczna atmosfera oraz czynny udział publiczności sprawiły, iż młodzież bawiła się razem z uczestnikami. W nagraniu odcinka szóstego gośćmi byli: drużyna Tomasza Kammela – Marcelina Zawadzka, Anna Popek oraz Monika Zamachowska. W drużynie Macieja Musiała o zwycięstwo walczyli: Grzegorz Skawiński, Stanisław Karpiel-Bulecka oraz Grzegorz Hyży. Program prowadziła znana z „M jak miłość” oraz najnowszego hitu „7 rzeczy, których nie wiecie o facetach” aktorka Barbara Kurdej-Szatan. Po zakończonych nagraniach gwiazdy chętnie spotkały się z fanami. Podpisywały autografy i pozowały do zdjęć. Emisja odcinka z udziałem naszej młodzieży planowana jest w połowie kwietnia.

Karnawał seniorów

Członkowie szczurowskiego Klubu Seniora spotkali się na zabawie karnawałowej. Cieszy fakt, że są aktywni i nie chcą spędzać wolnego czasu w domu.



Rozmowa z pisarką Agnieszką Opolską

Skąd się wzięła „Anna May”?

- Jak to się stało, że twoja książka pt. „Anna May” trafiła do konkursu?

- Zacznę od tego, że zanim to się stało, zamieściłam jej pierwszy rozdział na portalu literackim. To przestroga dla każdego piszącego – jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś o swoim tekście, nie posyłaj go tam, gdzie ludzie mogą skrytykować cię bezlitośnie, nie bacząc, że właśnie podzieliłaś się z nimi swoją duszą. Mnie tak skrytykowano, że odłożyłam swój tekst do szuflady na kilka miesięcy. Pomyślałam, że pisanie nie jest moim powołaniem. Temat książki wrócił, gdy zadzwoniła do mnie przyjaciółka i powiedziała, że przeczytała moją powieść i bardzo jej się podobała. Wtedy dałam ją do przeczytania osobom, które na co dzień stykają się z różnego rodzaju tekstami. Byli to poloniści, bibliotekarze, osoby z branży. I wszyscy zgodnie powiedzieli, że książka jest dobra. Wówczas jeden z kolegów przesłał mi informację o konkursie. Bez wahania wysłałam swoją powieść. Potem całkiem o tym zapomniałam, skupiłam się na pisaniu nowej książki. Nie śledziłam etapów konkursu, a było ich, jak się później okazało, kilka. Pewnego dnia zadzwoniła pani z wydawnictwa i poinformowała, że jestem w pierwszej siódemce, a moja książka jest nominowana do nagrody. Byłam w szoku, bo dotarło do mnie, że powieść została wyłoniona z trzystu prac zgłoszonych do konkursu.

Potem odebrałam kolejny telefon. Dowiedziałam się, że „Anna May” jest debiutem roku 2015.

- Ile jest Agnieszki Opolskiej w osobie głównej bohaterki?

- Ja i Anna jesteśmy sobie bardzo bliskie, choć całkiem różne. Anna May jest o wiele bardziej nieprzewidywalna. To szalona dziewczyna, która podejmuje

decyzje, jakich ja nigdy bym nie podjęła. To, co mamy wspólnego, to doświadczenia. Kraków z powieści jest miejscem moich wspomnień z czasu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studiowałam tam socjologię i jeździłam po mieście rozklekotanym rowerem, takim samym, jakim jeździ Anna. Podobnie jak ona

miałam kilka mieszkań, do których się przenosiłam. Książkowa „pomarańczarnia” to moje ostatnie mieszkanie w Krakowie.

- Bardzo mi się podoba realizm miejsc w powieści, czyli ulice Krakowa, Tarnowa...

- Dokładnie. Czytelnik może odnaleźć się w topografii tych miast. Ja lubię detale. Na podstawie mojej książki można narysować mapę, iść szlakiem bohaterki.

- Akcja powieści rozgrywa się także w Szczurowej. To miejsce szczególne czy przypadek?

- Ze Szczurową byłam mocno związana poprzez współpracę projektową i kulturalną. Pamiętam, jak robiliśmy projekt z paniami z Koła Gospodyń Wiejskich. Szczurowa to też projekty szkoleniowe dla Ochotniczej Straży Pożarnej, projekty dla młodzieży. Mocno utkwilo mi w pamięci przedsięwzięcie artystyczne „Solidarność”, gdzie zostałam osobiście zaangażowana i występowałam jako aktorka w cyklu pokazów plenerowych. Szczurowa to miejscowość ludzi z pasjami. Uwielbiam i podziwiam zapał pana Michała Pastucha oraz ogromne zaangażowanie w działalność kultu-

ralną dyrektora Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu Grzegorza Zarycha. W ciągu kilku lat pracy nawiązaliśmy przyjaźnie, które przetrwały czas mojej nieobecności w Szczurowej.

- Dziękuję za rozmowę.



AGNIESZKA OPOLSKA urodziła się 14 stycznia 1982 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim. Ukończyła socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez ponad dwanaście lat związana była z Tarnowem i regionem tarnowskim, gdzie włączyła się w prace lokalnych instytucji i stowarzyszeń na rzecz dzieci i młodzieży. Po studiach zamieszkała w Lille, gdzie uczęszczała do Centre D'art Plastiques et Visuales oraz pracowała w domu dla bezdomnych Magdala. Studiowała także grafikę na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Obecnie wraz z rodziną przebywa w Wielkiej Brytanii.

Rozmawiała ELŻBIETA SOLAK

Absolwenci Technikum i Gimnazjum 2016



TECHNIKUM

Technikum w Zespole Szkół w Szczurowej. Wychowawczyni – mgr Marzena Rogóż. Uczniowie: technik handlowiec – Gabriela Cieśla, Justyna Czechowska, Joanna Dębińska, Marta Drabant, Anna Gwóźdź, Weronika Hebda, Marlena Janeczek, Patryk Lucarz, Jarosław Michałek, Katarzyna Mika, Sylwia Skalska, Jarosław Rzepka, Marcelina Urban, Tomasz Solak, Daniel Zagrodnik; technik agrobiznesu – Grzegorz Antos, Sylwia Bąk, Szczepan Czachor, Bartłomiej Hanek, Marzena Janeczek, Rozalia Majka, Justyna Plechowicz, Agnieszka Skrzyńska, Klaudia Wymazała.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIa. Wychowawczynie – mgr Małgorzata Tracz. Uczniowie: Anna Antos, Ewelina Babicz, Krzysztof Caban, Marzena Chwastek, Katarzyna Czaja, Katarzyna Drabik, Bogdan Gadowski, Piotr Gałek, Gabriela Głęb, Michał Gofron, Michał Góra, Paweł Król, Piotr Król, Monika Krzeczowska, Wiktoria Laska, Tomasz Maślak, Aneta Pudełek, Eryk Rudnik, Katarzyna Rzepka, Bartłomiej Sikora, Kamil Skrzyński, Szymon Skrzyński, Katarzyna Solka, Marcin Wojnicki.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIb. Wychowawczynie – mgr Krystyna Koziół. Uczniowie: Klaudia Bajor, Oliwia Budyn, Angelika Bylica, Elżbieta Czajka, Aleksandra Daniel, Łukasz Dziadura, Kamil Gawelczyk, Arkadiusz Jarosz, Michał Jarosz, Damian Klich, Jakub Kuryło, Szczepan Lupa, Mateusz Machalski, Bartłomiej Oleksy, Kinga Plebanek, Andżelika Półtorak, Dominik Prokop, Iwona Rudnik, Michał Szczecina, Kamila Turaczy, Dawid Wiecha, Angelika Wierzbicka, Sonia Windak.



Publiczne Gimnazjum w Szczurowej, kl. IIIc. Wychowawczyni – mgr Anna Całka-Kosała. Uczniowie: Weronika Antosz, Aleksandra Birx, Albert Bratko, Remigiusz Broda, Patrycja Cieleń, Kamil Gałek, Zuzanna Gemza, Andrzej Głąb, Angelika Jarosz, Emilia Kotelon, Matthew Kozak, Wojciech Krasnopolski, Karol Kucmierz, Weronika Lis, Aleksandra Machał, Paulina Maj, Radosław Maślany, Wioletta Oleksy, Stanisław Pamuła, Aleksandra Pawlik, Kacper Policht, Katarzyna Prus, Natalia Turaczy, Kamil Walas.



Publiczne Gimnazjum w Zaborowie. Wychowawca – mgr Krzysztof Żurek. Uczniowie: Natalia Babło, Damian Bajor, Kamil Bratko, Sebastian Bylica, Patrycja Caban, Weronika Chmiola, Arkadiusz Chwała, Kinga Drabant, Szymon Drabant, Dominik Duda, Karolina Dymon, Wiktoria Gajos, Maciej Gawor, Gabriela Kamysz, Weronika Kosieniak, Kamila Kudła, Bartłomiej Łucarz, Dominik Łucarz, Kamil Łucarz, Marcin Majka, Katarzyna Mączko, Michał Mądrzyk, Patrycja Nawrocka, Szymon Nowak, Aleksandra Purchla, Sebastian Raus, Anita Rogóż, Weronika Stanisławczyk, Angelika Tracz.



Uczestnicy spotkania oplatkowego Koła Gospodyń Wiejskich w Szczurowej.



16 grudnia 2015 r. Zakończenie projektu „Jestem mały, wiem więcej” w Szkole Podstawowej w Zaborowie.

Dzień Babci i Dziadka



Szczurowa – Komunalne Przedszkole Publiczne



Szczurowa – Szkoła Podstawowa



Dołęga



Kwików



Niedzieliska



Pojawie



Rajsko



Rudy-Rysie



Rylowa



Strzelce Wielkie



Uście Solne



Wrzepia

W imieniu samorządu gminy Szczurowa wójt Marian Zalewski przekazał okolicznościową proklamację z podziękowaniami dla chicagowskich działaczy i całej Polonii za okazaną pomoc i wsparcie przy budowie i wyposażaniu świątyni.

Imponująca pomoc od Fundacji Parafii Strzelce Wielkie

Owocem dziesięciu lat charytatywnej działalności chicagowskiej Fundacji Parafii Strzelce Wielkie jest pomoc dla Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej o wartości około 500 tys. dolarów. Środki te zostały przeznaczone na wyposażenie wybudowanego w 2005 r. w Strzelcach Wielkich nowego kościoła.

Z tej okazji (...) odbyły się w Chicago uroczystości jubileuszowe, na które złożył się sobotni bankiet w salach Jolly Inn oraz niedzielna msza święta odprawiona w kościele św. Franciszka Borgiasza w intencji zmarłych i żyjących członków fundacji. W uroczystościach jubileuszowych kierowanej przez Stanisława Chwałę organizacji uczestniczył kustosz sanktuarium ks. dziekan Stanisław Tabiś oraz wójt gminy Szczurowa Marian Zalewski.

W imieniu samorządu gminy Szczurowa, na terenie której znajdują się Strzelce Wielkie oraz jej mieszkańców wójt przekazał okolicznościową proklamację z podziękowaniami dla chicagowskich działaczy i całej Polonii za okazaną pomoc i wsparcie przy budowie i wyposażaniu świątyni.

- Kiedy ta idea się rodziła, wydawała się realna, ale że stanie się to w tak szybkim czasie, to osobiście nie sądziłem. Coś chyba za tym jeszcze stało, że potrafiliście darem własnych serc pomóc w zrealizowaniu tego pięknego dzieła. Mamy sanktuarium, którym szczycimy się w Polsce. Poza tym, że promuje waszą małą ojczyznę, to również całą gminę i diecezję tarnowską – powiedział wójt Zalewski.

Do tych gratulacji i podziękowań dołączył kustosz

sanktuarium. Ks. dziekan Stanisław Tabiś przypomniał, że dzięki pomocy Towarzystwa Strzelce Wielkie i lokalnej społeczności świątynia została wybudowana w ciągu zaledwie pięciu lat. Kościół został konsekrowany w 2005 r. przez biskupa Wiktora Skworca. Ówczesny przewodniczący Komitetu Budowy Kościoła Stanisław Chwała zadeklarował wtedy, że w dalszym ciągu będą wspierać to wszystko, co należy w nowym kościele jeszcze zrobić, aby go odpowiednio wyposażyć.

- Rzeczywiście dotrzymali umowy i od dziesięciu lat nieprzerwanie wspierają wyposażanie kościoła, który w 2011 r. został wyniesiony do godności sanktuarium – powiedział ks. Tabiś.

Przewodniczący fundacji Stanisław Chwała, dziękując wszystkim wolontariuszom za pracę na rzecz organizacji, szczególnie serdeczne podziękowania skierował do osób, które z wielkim zaangażowaniem wspierają organizację, a nie są jej członkami. W wielu przypadkach nawet nie pochodzą ze Strzelce Wielkich. Liczne grono tych osób zostało uhonorowane okolicznościowymi dyplomami. Toast w intencji wszystkich działaczy i uczestników jubileuszu wznosił przewodniczący obchodów Kazimierz Kudła. Bankiet prowadził red. Sławomir Budzik. Zgromadzeni obejrzeli dwudziestominutowy film ukazujący historię budowy świątyni. Uczestnicy minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych członków organizacji. Bankiet zakończyła zabawa taneczna przy dźwiękach kapeli muzycznej Jerzego Czubackiego.

Tekst i fot. ANDRZEJ BARANIAK

(„Dziennik Związkowy”, 16 stycznia 2016 r.)



Władze Polonii na kolejny rok

Członkowie chicagowskich organizacji polonijnych, które zrzeszają emigrantów pochodzących z naszych okolic, wybrali władze na rok 2016. Aktualne składy zarządów wyglądają następująco:

Towarzystwo Ratunkowe Szczurowa: Robert Nicpoń – prezes, Leokadia Kucharska – wiceprezes, Barbara Sułkowska – wiceprezes, Anna Nowak – sekretarz protokołowy, Cecylia Reguła – sekretarz finansowy, Maria Czarnik – skarbnik. Rada Gospodarcza: Zofia Górka, Zofia Nicpoń, Genowefa Rakoczy. Chorążowie: Tadeusz Bartosiewicz, Marian Czarnik, Stanisław Górka.

Klub Dołężan: Władysław Sowa – prezes honorowy, Benedykt Pacyna – prezes, Maria Szelewa – wiceprezes, Stanisław Szelewa – wiceprezes, Maria Giza – sekretarz protokołowy, Irena Biesiada – sekretarz finansowy, Józef Wawronowicz – skarbnik. Rada Gospodarcza: Marian Janowski, Stanisław Pytlik, Józef Biesiada. Chorążowie: Ignacy Janowski, Eugeniusz Przytuła, Edward Czuj.

Towarzystwo Ratunkowe Górka: Leokadia Kucharska – prezes, Józef Skrzyński – wiceprezes, Czesława Kucmierz – sekretarz protokołowy, Elżbieta Kalinowska – sekretarz finansowy, Józef Mika – skarbnik.

Towarzystwo Ratunkowe Kwików: Maria Boduch – prezes, wiceprezesa – Jan Kucmierz, Zofia Majka, sekretarz protokołowy – Czesław Walczak, Janina Antosz – skarbnik, Stanisław Kucmierz – sekretarz finansowy. Rada Gospodarcza: Jan Figura, Elżbieta Kucmierz, Zofia Jasionek. Chorążowie: Stanisław Kucmierz, Józef Antosz, Jan Kucmierz.

Klub Niedzieliska: Henryk Stąsiek – prezes, Krzysztof Chabura – wiceprezes, Maria Pacyna – skarbnik, Bogdan Maślanka – sekretarz finansowy, Małgorzata Walczak – sekretarz protokołowy. Komisja Rewizyjna: Stefania Stąsiek, Piotr Walczak. Komitet Zabaw: Katarzyna Uszyńska, Jan Walczak.

Klub Pojawian: Władysława Nowosad – prezes, Irena Mika – wiceprezes, Jan Pawuła – wiceprezes, Maria Czerwanka – sekretarz finansowy, Elżbieta Koziół – sekretarz protokołowy,

Krystyna Padło – skarbnik. Rada Gospodarcza: Andrzej Koziół, Adam Padło, Tadeusz Papuga. Chorążowie: Leopold Nowosad, Zygrfyd Sulisz, Jan Zbroja.

Klub Wola Przemysłowa: Józef Woźniczka – prezes, wiceprezes – Krystyna Boksa i Stanisław Kamysz, sekretarz protokołowy – Renata Woźna, Janina Babicz – sekretarz finansowy, Genowefa Woźniczka – skarbnik.

Fundacja Parafii Strzelce Wielkie: dr Jan Jaworski – członek honorowy, ks. Ryszard Miłek – kapelan, Stanisław F. Chwała – przewodniczący, Adam Maj – wiceprzewodniczący, Maria Kudła – wiceprzewodnicząca, Marek Kozak – sekretarz protokołowy, Bernadetta Głowacka – skarbnik, Łukasz Kosała – doradca prawny, Wanda Nowak – kronikarz, dr Jan Jaworski – korespondent. Rada Gospodarcza: Tadeusz Chwała, Józef Kudła, Wiesław Głowacki, Marek Puka; Komisja Rewizyjna: Józef Szymański, Wiesław Kołek, Łukasz Kosała. Chorążowie – Wiesław Kołek, Józef Kudła, Wiesław Głowacki.

Towarzystwo Parafii Strzelce Wielkie: Julian Walas – prezes, Zofia Gargol – wiceprezes, Leopold Nawrot – wiceprezes, Piotr Oleksy – skarbnik, Anna Oleksy – sekretarz protokołowy, Maria Majchrowska – korespondent, Piotr Oleksy – chorąży. Komisja Rewizyjna: Maria Szponder, Jan Bochenek.

Klub Zaborowian: Stanisław Gulik – honorowy prezes, Krzysztof Lupa – prezes, Krystyna Kozłowska, Józef Mika – wiceprezesa, Maria Jesionka – sekretarz protokołowy, Jan Węgrzyn – sekretarz finansowy, Czesław Mika – skarbnik. Rada Gospodarcza: Stanisław Gulik, Zofia Przytuła, Stanisław Walczak. Chorążowie: Krystian Broniec, Jan Majka, Józef Żelazo. Korespondent – Agnieszka Wroniec.

Komitet Pomocy Gminie Szczurowa: Robert Nicpoń – przewodniczący, Stanisław Chwała – wiceprzewodniczący, Henryk Stąsiek – wiceprzewodniczący, Józef Policht – skarbnik, Maria Boduch – sekretarz protokołowy. Rada Gospodarcza: Halina Wojnicka, Genowefa Rakoczy. Komisja Rewizyjna: Edward Mika, Eugeniusz Golik, Józef Woźniczka.

*Radosnych Świąt Wielkanocnych
wypełnionych wiarą w sens życia,
pogody w sercu i radości płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego
oraz smacznego Świąconego w gronie najbliższych osób*

życzą

*Wójtowi Marianowi Zalewskiemu
Mieszkańcom Gminy Szczurowa
oraz całej chicagowskiej Polonii*

*Przewodniczący Stanisław F. Chwała,
Zarząd i Członkowie
Fundacji Parafii Strzelce Wielkie*



Finał projektu „Jestem mały, wiem więcej”

Najważniejszym punktem był egzamin

16 grudnia ub.r. w Publicznej Szkole Podstawowej im. Jagiełły w Zaborowie odbyło się uroczyste podsumowanie i zakończenie projektu „Jestem mały, wiem więcej” realizowanego przez Oddział Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Województwa Małopolskiego. Uczestniczyli w nim uczniowie I i III. Były to zajęcia teoretyczne i praktyczne z zakresu udzielania pierwszej pomocy oraz bezpieczeństwa pożarowego.

W dniu zakończenia omówiono realizację zadań wynikających z wymagań programowych, a beneficjenci projektu zaprezentowali się w części artystycznej, która w całości poświęcona była służbie strażackiej, w szczególności ochotniczej. Najważniejszym punktem był egzamin przeprowadzony przez dyr. Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Kazimierza Sadego, sprawdzający wiadomości i umiejętności uczniów. Wykazali się oni dużą wiedzą, toteż wynik był pozytywny. Wszyscy otrzymali certyfikaty ukończenia szkolenia oraz maskotki strażackie.

- Czujemy się bardzo wyróżnieni tym, że mogliśmy uczestniczyć w tak wspaniałym przedsięwzięciu, tym bardziej, że tylko osiem szkół z województwa małopolskiego wzięło udział w tym projekcie – stwierdziła nauczycielka Dominika Łucarz.



Wśród przybyłych gości byli: dyr. ZOW ZOSP Kazimierz Sady, komendant Szkoły Aspirantów w Krakowie st. bryg. Bogusław Kogut, powiatowy komendant PSP st. bryg. Dariusz Pęcak, członek Zarządu Powiatu Brzeskiego Marek Antosz, komendant gminny OSP Piotr Mikuś, członek Zarządu Powiatowego ZOSP Ludwika Kalinowska, prezes OSP w Zaborowie Ryszard Cierniak z wiceprezesem Stanisławem Bachem i naczelnikiem Markiem Łuczarem, seniorzy – Józef Badzioch, Franciszek Babło, Anna Lupa, Jan Bylica, Józef Tabor oraz druhowie Marcin Kowalczyk i Grzegorz Cira.



Zwycięstwo OSP Strzelce Małe

O Puchar Wójta

28 lutego w Szczurowej został rozegrany finał II Turnieju Piłki Halowej OSP w kategorii seniorów o Puchar Wójta Gminy Szczurowa. Do rozgrywek finałowych zakwalifikowało się osiem drużyn, które zostały wyłonione we wcześniejszych eliminacjach spośród czternastu. Były to reprezentacje OSP ze Szczurowej, Zaborowa,

Strzelec Małych, Dołęgi, Ryłowej, Niedzielisk, Woli Przemykowskiej-Natkowa oraz Strzelec Wielkich. Zwyciężyli strażacy jednostki OSP Strzelce Małe, którym w imieniu wójta puchary, dyplomy i nagrody wręczył komendant gminny ZOSP RP w Szczurowej Piotr Mikuś.

(gr)

Nie tylko prestiż

14 lutego w hali sportowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Brzesku odbył się finał Turnieju Piłki Halowej OSP. Wzięło w nim udział dziewiętnaście drużyn z terenu powiatu. O ogromnym zainteresowaniu imprezą świadczyła duża liczba kibiców, którzy głośnym dopingiem wspierali swoje reprezentacje. Fenomenalnie zagrali strażacy z Górki, zdobywając tytuł mistrza powiatu brzeskiego. Starosta Andrzej Potępa przekazał Ewelinie Skalskiej, kapitanowi zespołu, główną nagrodę w postaci czeku na 3 tys. zł, natomiast powiatowy komendant Państwowej Straży

Pożarnej w Brzesku st. bryg. Dariusz Pęcak wręczył puchar.

- *Bardzo nas cieszy zwycięstwo, które przyniosło nie tylko prestiż dla naszej jednostki, ale także kolejne środki finansowe z powiatu, za które zostanie zakupiony sprzęt pożarniczy* – podsumował gminny komendant OSP Piotr Mikuś.

Końcowa klasyfikacja turnieju: 1. OSP Górka, 2. OSP Wola Dębińska, 3. OSP Porąbka Iwkowska, 4. OSP Uszew, 5. OSP Wojkowice, 6. OSP Szczurowa, 7. OSP Zaborów, 8. OSP Łysa Góra.



Informacja urzędowa

Program „Rodzina 500 plus”

Na podstawie ustawy z dnia 11 lutego 2016 r. o pomocy państwa w wychowaniu dzieci (Dz. U. z 2016 r., poz. 195) będzie realizowany w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Szczurowej program „Rodzina 500 plus”. Druki wniosków o świadczenie wychowawcze będą dostępne od 21 marca 2016 r.:

- na stronie internetowej www.szczurowa.pl;
- w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Szczurowej,
- w szkołach podstawowych i gimnazjach,
- w placówkach przedszkolnych.

Wypełnione wnioski będą przyjmowane w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Szczurowej od 1 kwietnia 2016 r. E-wniosek będzie można złożyć za pomocą portalu empatia.mrpips.gov.pl, PUE

ZUS oraz bankowości elektronicznej. Wnioski złożone od 1 kwietnia do 1 lipca br. będą wypłacone z wyrównaniem od kwietnia 2016 r., natomiast złożone po 1 lipca br. będą wypłacane od miesiąca złożenia.

Świadczenie wychowawcze w wysokości 500 zł miesięcznie przysługuje na pierwsze dziecko, jeżeli dochód rodziny (w r. 2014) w przeliczeniu na osobę nie przekroczył 800 zł, a na drugie i kolejne dziecko jest przyznawane bez badania kryterium dochodowego. Świadczenie przysługuje do ukończenia przez dziecko 18 roku życia.

Informacji udzielają pracownicy GOPS po numerami telefonów: 14 671 31 21, 14 632 09 94, 14 632 09 92.

GOPS Szczurowa

Ks. prałat Stanisław Ryczek (1919-2015)

Symbol cichego i pokornego kapłana

W Boże Narodzenie ks. prob. Andrzej Mirek przekazał parafianom smutną wiadomość o śmierci ks. prałata Stanisława Ryczka – bardzo zasłużonego, wieloletniego proboszcza Woli Przemyskiej. Pogrzeb odbył się 29 grudnia. Uczestniczyli w nim liczni kapłani i parafianie, przewodniczył ks. bp Wiesław Lechowicz, a homilię wygłosił ks. bp Jan Piotrowski. Władze gminne reprezentował wójt Marian Zalewski.

- W październiku 1952 r. przybyłeś, jak często wspominałeś, z woli Boskiej do Woli Przemyskiej jako katecheta do pomocy ówczesnemu proboszczowi, ks. Alojzemu Młyncowi, by w lutym 1958 r. zostać proboszczem naszej parafii. Stawiając pierwsze kroki na tej ziemi, pewnie nigdy nie myślałeś, że pozostaniesz tutaj na zawsze – mówił, żegnając zmarłego w imieniu całej parafii, sołtys Kazimierz Tyrcha. – Funkcję proboszcza pełniłeś do czerwca 1994 r., czyli do czasu przejścia na emeryturę, pozostając w naszej parafii do października 2013 r. jako rezydent. Dwa ostatnie lata życia spędziłeś w Domu Księża Emerytów w Tarnowie. W 1974 r. wspólnie z parafianami podjąłeś się jakże trudnego zadania – budowy nowego kościoła. Po czterech latach w sierpniu 1978 r. odbyło się poświęcenie tej świątyni. Byłeś symbolem kapłana cichego i pokornego, cierpliwie znoszącego różne przeciwności życia. Byłeś symbolem kapłana, który kochał Boga i ludzi, a także i tę ziemię. Do dziś mam w pamięci twoją sylwetkę, poruszającą się na rowerze w kierunku Natkowa w czasie sianokosów i innych prac polowych.

Potwierdzeniem przywiązania do tej ziemi niech będzie sytuacja z powodzi 2010 r., gdy nie chciałeś opuścić mieszkania, narażając się na poważne niebezpieczeństwo. Za wszelkie dobro, jakiego doświadczyliśmy od ciebie i za twoim pośrednictwem w okresie sześćdziesięciu jeden lat pobytu i posługi w Woli Przemyskiej – serdecznie dziękujemy. Winni jesteśmy jeszcze tobie jedno słowo: „Przepraszamy”. Przepraszamy za wszystkie sprawy tobie i Bogu wiadome. Data twojej śmierci to też pewien symbol, bo w Wigilię

Bożego Narodzenia umarłeś, aby na nowo narodzić się dla Pana. Za chwilę na ramionach strażaków wyruszysz ostatni raz tą drogą, którą wiele razy pokonywałeś, aby spocząć wśród tych, wśród których żyłeś i wśród których pełniłeś posługę, a my wszyscy, którzy będziemy się zatrzymywać przed twoim grobem i wspominać twoją postać, czerpmy siłę, aby stawać się lepszymi.

Zmarły ks. prałat został pochowany na cmentarzu parafialnym obok miejsca spoczynku ks. Alojzego Młynca (1894-1957).

Dwa dni przed śmiercią, wieczorem 22 grudnia, odwiedziłem ks. prałata Ryczka w Specjalistycznym Szpitalu im. Szczeklika w Tarnowie, gdzie przebywał na oddziale pulmonologii. Złożyłem życzenia świąteczne w imieniu parafian. Leżąc w łóżku mówił z trudem, ale wyraźnie, co pozwoliło na nagranie jego głosu. Oto fragment wypowiedzi:

- Leczę mnie tutaj, starają się bardzo, ale lekarstwa już nie działają tak jak w młodym organizmie. Prawie



dziewięćdziesiąt siedem lat mam. Jestem najstarszym księdzem w diecezji. Parafię po mnie przejął ks. Janusz Halik, był kilka miesięcy. Potem ks. Jan Mikulski, następnie ks. Marian Hyjek – on był najdłużej, bo jedenaście lat. Po nim krótko ks. dr Władysław Przybyś, który zmarł niedawno, we wtorek był jego pogrzeb w Rzeźawie, bo stamtąd pochodził i takie było jego życzenie. Po powodzi w 2010 r. proboszczem został młody ks. Andrzej Mirek. Co do ks. Mirka muszę podkreślić, że był dla mnie zawsze, pod każdym względem bardzo pomocny i życzliwy. A ja starałem się mu za to odwdziżyć, spowiadałem, wspomagałem w ten sposób, ale z czasem

stawałem się coraz mniej sprawny fizycznie, coraz słabiej słyszałem, chodziłem najpierw o jednej lasce, potem o dwóch, ale i to nie pomogło, przydzielono mi więc miejsce w Domu Księża Emerytów przy ul. Pszennej w Tarnowie. Gdy w 1952 r. przyjechałem do Woli, była to duża wieś, ponad dwieście dzieci, a potem było coraz mniej i mniej... Bardzo dobrze pamiętam dawne czasy, a zapominam, co wydarzyło się chociażby wczoraj. Przede wszystkim pamiętam historię. Ja sam jestem już historią. Bóg zapłać za życzenia, za pamięć, będę się modlił za wszystkich parafian z Woli. Bóg zapłać...

MAREK ANTOSZ

Motto życiowe ks. prał. Stanisława Ryczka: Pan Bóg ponad wszystkim. Bez Bożej woli nic się nie dzieje. Jeżeli człowiek wierzy i ufa Bogu, to On go wyratuje z każdej próby; z największego zła potrafi wyprowadzić największe dobro. Żyliśmy w takich czasach, jakie były. Jak wielu innych ludzi. I nie ma się nad czym roztkliwiać.

(„Gość Niedzielny”, nr 35, 30.08.2009 r.)

- 13 maja 1938 r. zdawałem ostatnią maturę starego typu. Razem z Karolem Wojtyłą. Ja – w Tarnowie, a on – w Wadowicach. Mimo tego, że mam już sporo lat, czuję się dobrze, tylko nogi mam do wymiany, a części zamiennych brak.

Podczas odpustowej mszy ks. Ryczek podzielił się z parafianami swoimi wspomnieniami: - Był to rok 1944. Już piąty rok trwała II wojna światowa. W diecezji tarnowskiej nie było ks. biskupa, ponieważ kardynał Franciszek Lisowski zmarł w czerwcu 1939 r., a biskup pomocniczy Edward Komar we wrześniu 1943 r. Rządy w diecezji sprawował wikariusz kapituły, ks. prałat Stanisław Bulanda. Niemcy przegrywali na wschodnim froncie i cofali się na zachód. Gdy front zbliżał się do terenów naszej diecezji, ks. prałat Bulanda i rektor Seminarium Duchownego ks. Władysław Węgiel zwrócili się z prośbą do arcybiskupa metropolity krakowskiego, księcia Adama Stefana Sapiehy, aby udzielił sakramentu kapłaństwa klerikom, którzy już kończyli studia i do tego W sobotę, 3 czerwca 1944 r., przed księżę metropolita Adam Sapieha drze wyświęcił nas dziewięciu. Po były ostatnie egzaminy, a prymilipca. (...)



- W 1994 r. (...) zostałem emerytem w własnym utrzymaniu. Przestałem być kapłanem, bo przez święcenia zostając emerytem uświadomiłem sobie, że jeszcze mam coś do życia. Każdy człowiek duchow-trzebnny i ma do spełnienia jakieś więcej lat, gdy jest mniej sprawny dziennie odprawiam mszę świętą. to w intencji Ojca św., Kościo-o pokój, nawrócenie grzeszników, chce, może się wypowiadać u mnie w konfesjonale. A więc jestem jeszcze potrzebny i chociaż w mniejszym zakresie niż przedtem, służę Bogu i ludziom (...). Chciałem dobrze spełnić moje zobowiązania wobec Boga i ludzi, ale wiem również dobrze, że jestem tylko słabym człowiekiem. Niech to już Pan Bóg sprawiedliwie osądzi. Trudne i niełatwe były czasy i warunki zaraz po wojnie, za rządów Polski Ludowej. Jako kułak miałem większe podatki i dostawy zboża i mięsa dla państwa, ale to już tylko historia. Przez te sześćdziesiąt lat bardzo dużo się zmieniło pod każdym względem, zarówno w świecie, w Polsce i w parafii. Trudno wszystko przypominać i wyliczać. Nie zrozumieją tego ci, którzy tego nie przeżyli. Gdy powstała parafia w 1930 r., wybudowano prowizoryczny kościół z betonowych pustaków i miał służyć tylko na czas budowy prawdziwego kościoła, a służył czterdzieści osiem lat. Nie doszło do budowy – powódz w 1934 r., kryzys, wojna i trudne czasy po wojnie. Jednak dzięki Opatrzności Bożej w 1973 r. parafia dostała z Wydziału Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie pozwolenie na budowę kościoła, bo stary nie nadawał się do remontu. W maju 1974 r. zaczęto budowę dzięki Bożej Opatrzności, ofiarnej pomocy wszystkich parafian oraz rodaków z Klubu Wola Przemysłowa w Chicago.

rytem i rezydentem w parafii na urzędować, ale nie przestałem być stałem w kapłaństwie na wieki. sobie, że widocznie jestem jeszcze wykonania, skoro Pan Bóg nie z włodarstwa i rozliczyć się z całeny czy świecki dopóki żyje, jest pozadania nawet wtedy, gdy już ma albo chory(...). Jako emeryt coGdy nie ma intencji miejscowych, ła, w intencji misji, misjonarzy, wytrwanie w dobrym. Każdy, kto

(„W zakolu Raby i Wisły”, nr 3/2004)

Choć w niewoli, ale do wolności synów sposobił

Józef Prelich (1847-1935)

Podczas uroczystego spotkania z okazji 110 rocznicy powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego zrodził się pomysł przypomnienia i upamiętnienia najwybitniejszych pedagogów, kierowników i dyrektorów szkół z terenu gminy Szczurowa, którzy na przestrzeni XIX, XX i XXI w. pracowali na tych terenach, zakładając szkoły powszechne i niosąc kaganek oświaty pod przysłowiową strzechę.

Spośród nauczycieli ludowych z pewnością istotną rolę odegrali na naszym terenie Franciszek Repęć – kierownik szkoły w Niedzieliskach, Stanisław Kruk – kierownik szkoły z Uścia Solnego, Piotr Litartowicz – kierownik szkoły w Szczurowej, Marceli Stohandel – kierownik szkoły w Strzelcach Wielkich i Józef Gucwa – kierownik szkoły w Woli Przemyskiej.

Do wybitnych postaci bez wątpienia można też zaliczyć pierwszego etatowego nauczyciela i kierownika Szkoły Powszechnej w Zaborowie Józefa Prelicha, który urodził się w 1847 r. w rodzinie chłopskiej. Po skończeniu szkoły ludowej podjął naukę w Męskim Seminarium Nauczycielskim w Tarnowie. Tam w r. 1863 zetknął się ze studentami, którzy wyruszyli z Tarnowa do powstania styczniowego, które wybuchło w zaborze rosyjskim. Wiemy, że walczył w oddziale Mariana Langiewicza, będąc w służbie pocztowej. Po klęsce powstańczej pod Grochowiskami w powiecie pińczowskim, udało mu się przedostać do zaboru austriackiego. W Tarnowie ukończył Seminarium Nauczycielskie. Następnie pracował jako nauczyciel ludowy w Gręboszowie, ucząc między innymi Jakuba Bojkę – późniejszego działacza ludowego, posła i senatora, pozostając z nim w stałych i przyjaznych stosunkach. Sam Jakub Bojko we „Wspomnieniach” napisał o nim, że był dobrym, uczciwym chłopiną. Uczył w sposób życiowy, praktyczny. Po przeniesieniu do Zaborowa, swoją pierwszą lekcję odbył w 3 października 1878 r., w obecności inspektora szkolnego z Tarnowa Franciszka Habury, również powstańca styczniowego. W tym dniu uroczystie oddano do użytku nowy, murowany budynek szkolny, który do dziś znajduje się naprzeciw kościoła. Pracował w tej szkole sam do r. 1896, kiedy to został zatrudniony drugi nauczyciel, Walenty Kański. Obwód szkolny obejmował wtedy następujące miejscowości: Zaborów, Pojawie, Dołęgę, Kwików i Księżę Kopacze. Liczba uczących się dzieci wynosiła około 200. Dopiero w r. 1897 zorganizowano w Dołędze klasę eksponowaną, którą prowadziła nauczycielka Michalina Misiorowska, a po niej Anna Giebułtowska, zaś szkołę w Kwikowie uruchomiono w r. 1904, gdzie pierwszym nauczycielem i kierownikiem został Stanisław Róg. Po uruchomieniu szkół

w Dołędze i Kwikowie, zaborowski obwód szkolny obejmował Zaborów i Pojawie, co przyczyniło się do poprawy warunków nauczania.

Praca Józefa Prelicha musiała być ciężka, zwłaszcza na początku, jeżeli się weźmie pod uwagę, że na pięć wsi przypadał jeden nauczyciel. Prelich miał jednak dar łatwego przekazywania wiedzy, dlatego bez oporu ze strony młodzieży nie tylko utrzymywał rygor w klasie, lecz także nauczał języka polskiego, rachunków i historii Polski. Ponadto uczył w ogrodzie szczepienia drzewek owocowych. Człowiek ten miał ciekawy światopogląd ogólny, był raczej wolnomyślicielem niż dogmatykiem, wielką mądrość Stwórcy podziwiał w cudach przyrody, z którą współżył i uczył współżyć z nią innych. Miał oryginalne upodobania – lubił pieśni, więc dzieci dużo śpiewały, a ulubioną pieśnią szkolną, jakby hymnem zaborowskiej młodzieży, była ta:

*„Jak jeden Bóg na niebie, jak jedna Matka Boska,
tak jedna na świecie ziemia zaborowska,
oj i jak jedno słońce na cały świat świeci,
tak jeden jest Zaborów, zaborowskie dzieci”*

Chyba większą część swego życia spędził w ogrodzie, stale pracując fizycznie. Żył się z wsią i ludźmi bardzo blisko, tutaj się ożenił z Karoliną Miką, a po przejściu na emeryturę w r. 1908 urządził własne gospodarstwo, tzw. „Piastówkę” (nazywano go bowiem trafnie „Piastem”), gdzie przeżył jeszcze kilkadziesiąt lat, doczekawszy niepodległości Polski.

Cieszył się we wsi bardzo dużym poważaniem, proponowano mu objęcie posady wójta gromady, ale tego obowiązku nie przyjął. Obawiał się, że zaniedba wtedy szkołę, którą z miejsca postawił na wysokim poziomie nauczania i wychowania. Jako nauczyciel w miarę surowy, w miarę pobłażliwy, dążył do tego, aby jego uczniowie kochali go jak ojciec, potrafiąc pogłaskać po czuprynie, serdecznie i ciepło powitać słowami: „Jak się masz dziecko?” – tak opisywał go Jędrzej Cierniak, jego uczeń i najwybitniejszy syn zaborowskiej ziemi. To Józef Prelich nakłonił rodziców Jędrzeja Cierniaka, aby wysłali go do gimnazjum w Bochni w r. 1900. Sam nadprogramowo uczył języka niemieckiego zdolną młodzież zaborowską, która kontynuowała naukę w gimnazjum.

Józef Prelich zabiegał o rozpowszechnienie sadownictwa i lepszą uprawę gruntów – namawiał chłopów do naśladowania i podnoszenia kultury rolnej. Kierując szkołą oprócz obowiązków nauczycielskich spełniał funkcję inicjatora życia społeczno-kulturalnego w środowisku. Nie bez znaczenia był z pewnością fakt, że działalność jego spotkała się z wsparciem miejscowego proboszcza, ks. Franciszka Wolfa, zasłużonego dla rozwoju szkół na tym terenie,

a następnie ks. Józefa Nikla. Na początku XX w., dzięki staraniom Maryli Wolskiej, Józefa Prelicha oraz miejscowych „akademików” Józefa Majki i Stanisława Pacyny powstało Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej z czytelnią w Zaborowie. W 1908 r. założono w Zaborowie Teatr i Chór Włosciański, który skupiał czterdzieści osób z Zaborowa, Dołęgi i Pojawia. Szczególną uwagę zwracano na przygotowanie obchodów ważnych rocznic historycznych. Przykładem niech będą zorganizowane w Zaborowie uroczystości poświęcone Konstytucji 3 Maja w r. 1908, w których uczestniczyło ponad tysiąc osób. Odbyły się też obchody 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, uwieńczone usypaniem małego kopczyka i ustawieniem krzyża na tzw. „Kawcach” w r. 1910.

Józef Prelich był wyjątkowym nauczycielem, wychowawcą i kierownikiem szkoły. To człowiek zdolny, patriota, a przy tym szczerzy w najszerszym tego

słowa znaczeniu. Zmarł w Zaborowie 3 maja 1935 r., a na jego epitafium wyryto słowa ułożone przez jego ucznia, ks. dr. Jana Cierniaka: „Dyr. Józef Prelich, 1847-1935, powstaniec z roku 1864, długoletni szkoły w Zaborowie kierownik, choć w niewoli, ale do wolności synów sposobił”.

Po śmierci żony, Karoliny z Mików Prelichowej (również nauczycielki, uczącej prac ręcznych) w r. 1945, decyzją fundatorów, którą zaznaczyli w testamencie, ich posiadłość zajęły Siostry Służebniczki i utworzyły zgodnie z wolą darczyńców funkcjonującą do dzisiaj ochronkę dla dzieci. Tak spełniło się ostatnie, ziemskie życzenie Józefa Prelicha, który w świadomości Zaborowian zapisał się złotymi zgłoskami, a dla następców jest przykładem znakomitego wychowawcy, nauczyciela i dyrektora.

MIECZYSLAW CHABURA

Uczestnicy Wielkiej Wojny

Strzelce Wielkie – lista strat 1914-1918 (w Legionach)

Nazwisko	Imię	Rok ur.	Stopień wojsk.	Pułk – kompania	Miejsce urodz.	Miejsce poboru	R – ranny	W niewoli
Baran	Jan		żoł.	32 pułk obr. kraju 5k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Borowiec	Franciszek		plut.	57 pułk piechoty 15 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Cichy	Józef		żoł.	57 pułk piechoty 5 k.	Strzelce Małe	Brzesko	R	
Drabik	Sebastian	1894	żoł.	1 pułk piechoty 9 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	zaginął	między 4 a 16.V.1915
Drabik	Sebastian		kapral	57 pułk piechoty 3 k.	Strzelce Małe	Brzesko	R	
Górak	Jan		żoł.	57 pułk piechoty 8 k.	Strzelce Małe	Brzesko	R	
Grzesik	Jan	1892	żoł.	2 pułk ułanów 3 sekcja	Strzelce małe	Brzesko	8.06.1916	zaginął
Grzesik	Józef		plut.	57 pułk piechoty 7 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Grzesik	Wojciech		żoł.	1 pułk artyleri	Strzelce Małe	Brzesko	R	
Jaszczowski	Franciszek		żoł.	57 pułk piechoty 3 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Kadlec	Józef		żoł.	32 pułk obr. kraju	Strzelce Wielkie	Brzesko	11.06.1915	zabity
Klich	Stanisław	1892	żoł.	32 pułk obr. kraju	Strzelce Wielkie	Brzesko	11.06.1915	zabity
Koza	Franciszek	1890	żoł.	57 pułk piechoty	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Król	Potr		żoł.	57 pułk piechoty	Strzelce Wielkie	Brzesko	w niewoli	
Kudła	Jan		żoł.	32 pułk obr. kraju	Strzelce Wielkie	Brzesko	R w niewoli	Jalutorowsk, gub. tobolska
Legutko	Tomasz	1882	żoł.	57 pułk piechoty	Strzelce Wielkie	Brzesko	2.05.1915	zabity
Mądry	Andrzej		żoł.	57 pułk piechoty 6 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Michałowski	Andrzej		żoł.	32 pułk obr. kraju 1k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	1.07.1916	zabity
Mitoraj	Józef		kapr. rez.	57 pułk piechoty 14 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R w niewoli	Włodzimierz – Rosya
Młynarczyk	Stanisław	1893	żoł.	57 pułk piechoty 2 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R w niewoli	Tombow – Rosya
Młynarczyk	Tomasz	1875	żoł.	32 pułk obrony kraju 11k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	w niewoli	
Narodowiec	Bronisław		żoł.	57 pułk piechoty	Strzelce Wielkie	Brzesko	zabity	
Olekys	Stanisław		rez.	57 pułk piechoty 2 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	w niewoli	Bijsk, gub. tomska – Rosya
Olekys	Jan	1886	żoł.	57 pułk piechoty 8 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	w niewoli	Mikołajewsk, gub. samarska
Olekys	Jan		żoł.	57 pułk piechoty 12 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	zaginął	
Olekys	Józef		plut.	57 pułk piechoty 14 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Olekys	Józef		żoł.	57 pułk piechoty 5 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Solak	Stanisław	1882	rez.	57 pułk piechoty 2 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R w niewoli	Nizny Nowogród – Rosya
Sulma	Franciszek		żoł.	57 pułk piechoty 5 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Zajęc	Jozef	1893	żoł.	57 pułk piechoty 8k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Zajęc	Stanisław		żoł.	57 pułk piechoty 6 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Zajęc	Andrzej		żoł.	57 pułk piechoty 6 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	
Zajęc	Stanisław		żoł.	57 pułk piechoty 4 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	w niewoli	Vel. Plana okr. Jasenica albo Dobicz Serb.
Zajęc	Wojciech		rez.	57 pułk piechoty 14 k.	Strzelce Wielkie	Brzesko	R	

Opracował TADEUSZ DRABANT

Aktywizacja ruchowa jak największej liczby osób

Dzieje wsi i kościoła parafialnego w Woli Przemykowskiej (2)

Historia Woli Przemykowskiej nie została przez nikogo szczegółowo opracowana, ale na podstawie nielicznych źródeł można odtworzyć wydarzenia, mające miejsce w ciągu stuleci na jej terenie.

Pewne jest, że o wielu wydarzeniach zadecydowała bliskość Wisły. Jan Lach twierdzi, że „była ona nie tylko linią graniczną w sensie geograficznym, kulturowym i administracyjnym, ale w ciągu dziejów również politycznym”.¹ Ponadto była ona również przyczyną licznych powodzi, które przez lata nękały mieszkańców. Faktem jest, iż Wisła kiedyś płynęła innym korytem. Tezę tę potwierdza fakt, że w 1427 r. Władysław Jagiełło nadał biskupowi krakowskiemu, Zbigniewowi Oleśnickiemu, tereny na prawym odcinku Wisły między miejscowościami Uście Solne i Niedary, które obecnie nie znajdują się nad tą rzeką.² Drugi argument jest o tyle ważny dla historii Woli Przemykowskiej, że wskazuje na jej genetyczne powiązanie z miejscowością Przemyków, leżącą obecnie po drugiej stronie rzeki (podobnie jak wieś Dąbrówka i Dąbrówka Witowska).

Anna Skoczek początki osadnictwa na terenie Woli Przemykowskiej łączy z odległą epoką kultury ceramiki sznurowej oraz kultury łużyckiej (są to czasy ok. 1700 – 700 p.n.e.).³

Wiadomo na pewno, że miejscowość powstała na terenie dawnej Puszczy Radłowskiej, która kiedyś sięgała aż do Wisły. Świadczenie tego stanu odnajdujemy w nazwach pobliskich miejscowości, takich jak Demblin, Dębowe, Zaborów. Dwoma głównymi ośrodkami stały się szybko Radłów i Przemyków. Jerzy Rajman pisze, że w XI wieku, w dolnym odcinku Uszwicy powstała wieś o nazwie Siedliska, którą można utożsamiać z dzisiejszą Wolą Przemykowską.⁴ Potrzeba osadnictwa na tym terenie była związana głównie z przebiegającym w pobliżu szlakiem solnym. Dlatego też XV i XVI wiek są czasem rozwoju osadnictwa, deforestacji, a także okresem, z którego pochodzi pierwsze poświadczenie o przewozie w Woli Przemykowskiej na odcinku Opatowiec – Nowy Korczyn (mowa tu o 1533 r.).⁵ Wiadomo także, że do r. 1771, a więc czasu zaborów, miejscowość należała do parafii Przemyków. Istnieje zapis w metryce koronnej, według którego przemyskie starostwo (zwane

tam przemyskim) obejmowało w 1676 roku m.in. Przemków z Wolą Przemykowską.⁶

W wyniku rozbiorów Wola znalazła się w granicach zaboru austriackiego, a Przemyków – rosyjskiego. Wisła stała się granicą państwową. W związku z powyższą sytuacją nastąpiła reorganizacja parafii, w wyniku której miejscowość została przyłączona do parafii Szczurowa. Sama zaś miejscowość należała wówczas do starościны krakowskiej Wielopolskiej.⁷

W 1784 r. wprowadzono patent cesarski, który dawał pewną swobodę gromadzie wiejskiej. Na jego mocy w każdej wsi powoływano wójta. Był on wybierany na trzy lata przez dziedzica, spośród trzech przedstawionych mu przez gromadę kandydatów. Jak podają źródła, pierwszym, który pełnił ten urząd w Woli Przemykowskiej był Andrzej Padło.⁸

Kolejnym wydarzeniem w historii miejscowości była zmiana parafii. W 1819 r. utworzono bowiem parafię w pobliskim Zaborowie. Erygowano ją na prośbę mieszkańców, którzy argumentowali tę potrzebę trudnościami w dotarciu do Szczurowej zwłaszcza w czasie, gdy wylewa Uszwica, dzieląca wspomniane miejscowości. Początkowo wierni gromadzili się w drewnianej kaplicy. W 1835 r. poświęcono murowany kościół fundacji Teresy Radeckiej i nadano mu wezwanie Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.⁹

W połowie XIX wieku Wola Przemykowska należała do właścicieli dworskich, spadkobierców Wincentego Lebowskiego. Według dokumentu, zwanego katastrzem józefińskim, gruntów produktywnych, należących do gromady, było prawie 3 razy więcej niż gruntów dworskich (był to stosunek 899 morgów do 413 morgów).¹⁰

W tym samym czasie miała miejsce rabacja galicyjska, która nie ominęła Woli Przemykowskiej. Relację z tragicznych wydarzeń odnajdujemy u Józefa Hampela. Dzierżawcami Woli Przemykowskiej byli w tym czasie Alojzy i Antonina Wendorfowie. Chłopi dokonali napadu na dwór 21 lutego, kiedy to przebywały w nim cztery córki Wendorfów, matka Wendrofa oraz jego szwagier, Wincenty Zarzycki. Mieszkańcy dworu, gdy zaczęły się rozruchy, nie skorzystali z możliwości ucieczki za Wisłę, gdyż utrzymywali z chłopami poprawne stosunki.

PAULINA KAŁUŻA

¹ Ibidem, s. 12

² Por. Jerzy Rajman, Osadnictwo i stosunki społeczno-gospodarcze na prawobrzeżu dolnej Racy i u ujścia Uszniczy do Wisły (do końca XVIII wieku) [w:] Szczurowa. Z dziejów wsi i gminy, op.cit., s. 64

³ Anna Skoczek, Parafie ziemi brzeskiej, Proszówki 2010, s. 315

⁴ Por. Jerzy Rajman, op. cit.

⁵ Anna Skoczek, op. cit.

⁶ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1888, t. IX, s. 147-148

⁷ Anna Skoczek, op. cit.

⁸ Por. Józef Hampel, W latach niewoli narodowej 1772-1918, [w:] Szczurowa. Z dziejów wsi i gminy, op. cit. 159

⁹ Anna Skoczek, op. cit., s. 324

¹⁰ Por. Józef Hampel, op. cit. 157

Podsumowanie projektu „Bezpieczna plus”

Gimnazjaliści bardziej świadomi

W szczurowskim gimnazjum realizowany był rządowy program „Bezpieczna plus”. Miał na celu poprawę bezpieczeństwa uczniów oraz zwiększenie świadomości różnego rodzaju zagrożeń. Uczniowie zaliczyli kurs udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, odbyli szkolenia na temat zachowania się w sytuacjach kryzysowych oraz postępowania podczas pożaru. Uczestniczyli w warsztatach prowadzonych przez psychologa na temat osób niepełnosprawnych oraz funkcjonujących stereotypów i uprzedzeń, wysłuchali wykładu pod hasłem „Nieletni a prawo”. Dla szkoły zakupiono m. in. fantomy do praktycznej nauki

udzielania pierwszej pomocy, koce ratunkowe, apteczki, głośnik przenośny, projektor multimedialny, drukarkę oraz namioty.

Projekt był współfinansowany ze środków państwowych otrzymanych za pośrednictwem wojewody małopolskiego w ramach realizacji „Rządowego programu wspomagania w latach 2015-2018”. W gimnazjum za jego realizację odpowiadali nauczyciele: Urszula Mądrzyk (będąca autorką wniosku i koordynatorem), Kinga Gurak, Katarzyna Kamysz i Piotr Krawczyk.

(pg)

Wspinaczka na szczyt góry

Oyama karate w podstawówce

- Studiowanie karate jest jak wspinanie się na wysoką górę. Życie również przypomina wspinaczkę. Ważne, żeby wytrwale próbować dotrzeć na sam szczyt. Kiedy już się go osiągnie, można wiele dostrzec i zrozumieć. Stojąc u podnóża góry można tylko podziwiać jej szczyt. Tak mówił Japończyk, Wielki Mistrz Shigeru Oyama, twórca stylu boyami karate. Dlatego trzynastu uczniów Szkoły Podstawowej w Szczurowej podjęło wspinaczkę na wysoką górę pod okiem sensei Pawła Zbieżka – poinformowała dyr. Alina Oleksy. - W ramach zajęć poza-

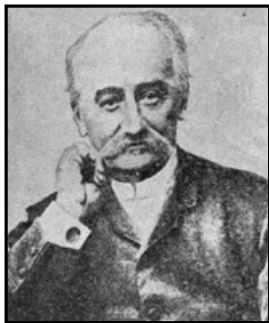
lekcyjnych dwa razy w tygodniu prowadzone są zajęcia oyama karate. Ostatnio wszyscy uczestnicy pomyślnie zdali pierwszy egzamin na stopień 10 kyu. Wytrwale przygotowują się do stopnia 9 kyu. W stylu Oyama obowiązuje autorski system szkolenia dzieci, dostosowany do możliwości psychicznych i fizycznych uczniów. Stawia się w pierwszym rzędzie na praktyczne korzyści wynikające z uprawiania karate – dobre zdrowie, poczucie bezpieczeństwa oraz systematyczne kształtowanie charakteru ćwiczącego.

(m)



Uczestnicy zajęć (rząd górny od lewej): Paweł Zbieżek – trener, Milena Sznajder, Wiktoria Dziewońska, Anna Makowska, Filip Lechowicz, Andrzej Adamski – sensei; rząd dolny (od lewej): Angelika Kuczek, Martyna Gwizdała, Jakub Gnatek, Zuzanna Turaczy, Kajetan Janeczek, Julian Rosa, Oliwia Wąsik, Julia Gwizdała, Julia Mędrek.

Głodowa pożyczka (2)



Ignacy Maciejowski,
pseud. Sewer
(1835-1901)

- Czym – pochwylił chłopiec – a dyć Gębała bogacz. Na wiosnę pójdę do niego służyć za życie i przyodziewę, toć tam przecie skrzepnę na kłuskach z omastą.

- Matusiu, Antoś skrzepnie jak się patrzy.

- A i ja skrzepnę, zobaczycie, tylo ode mnie zimno odleci – odezwał się Jaś.

- A może by go i Ulinkę głogiem okadzić – szepnęła Jagusia, posuwając radę matce.

- Ej, kadzić głąbiem to ino dobrze na kołtun* moje dziecko, zimno się głąbia nie boi. A może tam da Bóg, że i samo odleci.

Oskrobane i wypłukane kartofle wrzucono do garnka, zalano je wodą i przystawiono do ognia. Jagusia z Antosiem tłukli sól obuchem siekiery.

Zrobiło się na dworze ciemno, a w izbie ciepło, woda zawrzała, kartofle pękały i same rozsypywać się zaczęły. Dzieci ciekawie zaglądały w garnek.

- Spróbujcie no, matusiu, może już zmiękły – szczeniła Marysia.

Kobieta wyjęła łyżką pęknięty ziemniak, ostudziła go, osoliła i podała Marysi.

Uradowana dziewczynka pochwyliła go drżącymi z niecierpliwości rękami; był jeszcze za gorący, upadł jej z rąk na ławę; wtedy zaczęła na niego dmuchać, a potem obłupywała z wierzchu ostudzone kawałki i kładła do ust.

- Może i ja by, jednego dostał – odezwał się nieśmiało Jaś.

Matka podała mu, głaszcząc go po buzi.

- Skrzepiłeś się, dziecko.

- A ino – szepnął Jaś.

Również dostali po jednej Antoś i Jagusia. Tymczasem ziemniaki uwarzyły się, były mięciutkie i sykie. Wodę z nich matka odlała, potem je osoliła, utłukła i wysypała na miskę. Obudzono Ulinkę i razem w sześcioro w milczeniu pożyczano dar boży.

- Żeby tak choć z ośm korcy, to bym przezimowała z biedą – pomyślała Jagielina. – Na sól i omastę uprzedłabym przecie. Ale cóż, pan Jezus nie dał i biedny człowiek nie poradzi.

Węgłe czerniały i gasły, wiatr przez komin wlatywał, dzieci jedno po drugim powsuwały się pod pierzynę, matka położyła się w środku – i za chwilę dały się słyszeć miarowe oddechy śpiących. Wiatr tylko przez komin wpadał do izby, zahuczał, zaświstał i legł pod łóżkiem i ławą.

Dzień po dniu mijały chyżo, bo jakoś i jesień była łagodna, zarobku nie brakło. Jagielina umiała miądlić

len i konopie, i dlatego gdy się skończyła robota we dworze, miądliła po wsi gospodyniom. Chociaż tam roku tego nie było urodzaju i ludzie przepowiadali głód, to przecie nieraz, wracając z zarobku, przyniosła do izby i mleka w garnuszku, i kawałeczek sperki na omastę. Antoś uprosił sobie poganiaczkę przy pługach dworskich, a że był ucieszny, lubili go fornale i co dzień szóstkę przynosił do domu.

Matka chowała pieniądze na buty dla chłopca i przednowek, uśmiechała się jakoś samochcąc, nadzieja ośmielała ją. Jagusia znosiła patyki i pilnowała dzieci. Gromadka przyczajona, bojąc się zazdrosnych oczu nieszczęścia, nie śmiała głośno się radować. Jeden Antoś, uważając się już za parobka, miał minę pewną siebie.

I mimo że się kryli, jak mogli, nieszczęście ich znał.

Od paru już dni mówiono po wsi o licytacji. Ludzie gadali na „konwisarza” i Wątkorka, ale na to nie było rady.

- Bo i komuż się uskarżać? – mówili.

Było to jakoś zaraz po południu, gdy znowu zajęła bryczka przed chatą Jagieliny. Wyskoczył z niej pan sekwestrator prywatny, za nim radny.

Weszli do izby. Przeleknione dzieci skryły się pod pierzyną.

- Tu już nie ma nic do zabrania – odezwał się sekwestrator, oglądając się po izbie.

- A nic – odpowiedział radny – ziarna u niej nie uświadczysz, len sprzedała, kozuch poszedł do ludzi jeszcze na wiosnę. Ma tam pono trochę ziemniaków, ale gdziesik je dobrze schowała.

Wpadła do izby Jagusia.

- Gdzie schowane kartofle? – wrzasnął na dziewczynę sekwestrator.

- Nie wiem – ledwo że mogło wymówić zaleknione dziecko.

Pan sekwestrator prywatny zamierzył się laską, dziewczyna przyklęła ze strachu.

- Gadasz?!

- Nie powie – szepnął Wątopek. – A toć przecie – pokazał oczami pierzynę – warta ze dwanaście papierków.

- Bierz – krzyknął pan sekwestrator prywatny.

Radny pochwylił za pierzynę. Dzieci z przerażenia wpiły w nią zaciśnięte palce. Pan sekwestrator prywatny uderzał laską po kurczowo ściśniętych rękach dzieci, tak że słyszeć było odgłos spadającego kija.

Nareszcie Wątopek wydarł pierzynę. Sekwestrator się roześmiał, dzieci zaczęły płakać ze strachu i z bólu.

- Ha, jakie to chamskie plemię zażarte. Jak wyrośnie, będzie rozbijać po publicznych drogach.

- Ma i czego bronić, biednej pierzyczyny – poświadczył Wątopek. – Troszkę pierza, i to starte na proch.

Zawinął pierzynę, aby jak najmniej zajęła miejsca w wyładowanej bryczce.

Jagusia uciszyła wystraszone i zziębnięte dzieci, rozpałała ogień na kominie, chcąc je ogrzać i rozweselić.

Ostrzeżono Jagielinę. Biegła do chaty dygocąc na całym ciele. Ciemne płatki latały jej przed oczami, uważała je za zły znak; ziemia przed nią ustępowała, świat się kołował, kobieta biegła, chwytając prędko w płuca powietrze, którego, zdawało się, brakowało dla niej.

Stanęła na progu, spojrzała dokoła – na łóżku garść tylko słomy, dzieci zziębnięte, sinawe, wystraszone, grzały się przy kominie. Nie miała sił płakać, nie była w stanie skarżyć się, nie mogła przeklinać. Błada, z oczami wlepionymi w puste łóżko, siadła cicho na ławie, nie przemówiwszy słowa; dzieci ją obstępowały, głaskały, pieściły, lecz nie mogły wydobyć z niej ani jednego wyrazu. Marysia patrząc na spłótniałą, z oczami zapatrzonymi w matkę, przestraszyła się i płakać zaczęła. Pomagała jej Ulinka, Jaś, niespokojny, pociągał matkę za zapaskę:

- A cóż wam to, że nie przemówicie i słowa?

Do chaty zajrzała Smoleńka. Dzieci ją przywitały całując w rękę.

Widziała Smoleńka, jak Wątopek wynosił za sekwestratorem pierzynę i zaczęła okropnie pomstować na tego draba i odgrażać się.

Wtedy dopiero z oczu Jagieliny wytrysnęły łzy, lecz się nie skarżyła ani narzekała.

- Nie płaczcie tak ciężko – odezwiała się Smoleńka – bo i mnie coś zaczyna dławić. Dałabym wam, ale Bóg mi świadkiem, sama jestem biedna.

Wybiegła z izby i za chwilę przyniosła dość jeszcze dobrą, łataną płachtę. Przykryła nią łóżko.

- Tymczasem wystarczy i to, będę ja tam jeszcze szukać dla was po wsi jakich łachów, aby się ino, zasłonić od zimna. Może tam Bóg da i lepiej.

Wrócił Antos od poganiaczki i przyniósł szóstkę; była to już piętnasta. Spojrzał na łzy matki, na łóżko i od razu zrozumiał wszystko.

- Byli tu pewno konwisarz z Wątokiem – szepnął do Jagusi.

Jagusia kiwnięciem głowy przyświadczyła.

Chłopiec popatrzył na łóżko, podumał i wysunął się z chaty.

Za nim wybiegła siostra.

- Antoś, nie pomożesz mi to skrobać ziemniaków? – wołała.

- Zaraz wrócę – odpowiedział chłopiec, galopując w stronę ogrodu dworskiego.

Widział, jak ogrodnik za parkanem wyrzucił starą słomianą matę, przeszywaną sznurkiem; pobiegł, zwinął ją, założył sobie na ramię i przyniósł do chaty.

- Widzicie, jaka ci pierzyna, świeci się jakby złota – odezwał się rozkładając matę na łóżku.

Dzieci, ciesząc się, zaczęły wołać:

- Matusiu, pierzyna ze złota, patrzcie ino, jak się świeci.

Matka spojrzała spoza łez.

Marysia i Ulinka wygramoliły się na łóżko i schowały poza matę, okrywając się płachtą.

- Mata ciepła ci jak pierzyna – chwaliły, wychyla-

jąc główki spoza słomy. Jaś, ciekawy do wszystkiego, poszedł za przykładem sióstr.

- Cieplutka, matusiu, jakby była przetykana pierzem, i nic ci nie ciężka.

- I cóż nam konwisarz z Wątokiem zrobią – odezwał się Antoś wesoło. – Czego się tu trapić, matusiu?... A wiecie, że może zostaną we dworze przy koniach. To i chleba co tydzień przyniosę bochenek do chaty.

- Weźże mnie, mój Jantoś, na poganiacza – prosił się Jaś wychylając głowę zza słomianej kołdry.

- Na wiosnę, zobaczysz!

Pomysł Antosia okazał się wyborym. Mata była lekka i ciepła.

Tymczasem na licytacji Wątopek ze Szmulem na wspólną, oprócz innych rzeczy, kupili pierzynę Jagieliny za sześć papierków. Pieniądze te poszły również na spłatę kosztów sekwestracji.

Dnie wlokły się powoli, lecz tygodnie uciekały lotem ptaka. Zima zaczynała się śniegiem; biało było na świecie, czasem czerwono od zachodzącego słońca, a czasem ciemno od chmur i straszno od jęku wiatru. Wrony lecące od lasu krakały i tyle było głośno na bożym świecie.

Matka i Antoś tylko mieli buty, oni też wychodzili z chaty. Chłopiec wymajstrował sobie sanki i odziany płachtą Smoleńki, chodził co dzień do lasu, obrywał suszki, układał na sanki i wracał z nimi do domu. Jagielina przędła i zarabiała na sól, czasem ludzie płacili jej odrobiną ziarna lub mąki. I wtedy na obiad występowały kluski, z czego było dużo uciechy.

Z uciekającymi tygodniami nikły i kartofle, a zima srożyła się coraz cięższa. Antoś marzył, lecz nie ustawał, drzewo nosił i choć mu głód coraz więcej dukał, podśpiewywał sobie:

Ach, Boże mój,

Jakże słodki dzióbek twój.

Piosnkę tę śpiewali fornale, i dlatego upodobał ją sobie.

Nastał ciężki mróz. Ziemniaków była już tylko odrobina, Antoś wracał coraz wcześniej, coraz mniej drzewa przywoził, zimno go przejmowało, chłopiec, źle okryty, kostniał, z głodu słabnął, lecz się nie skarżył.

- Bo przed kim? Matusia wyjęliby spod serca, lecz cóż – sami nie mają.

Sanki na drodze zadzwoniły i raptem przed chatą Jagieliny przycichły. Serce kobiety zadygotało ze strachu – spojrzała po izbie.

- I cóż weźmie? Koszuliny z dziecka ściągnąć nie dam – zawołała. – A nich mnie zabije, to może wtedy dzieciska znajdą opiekę.

Drzwi się otworzyły.

Ignacy Maciejowski (Sewer), *Dzieła wybrane*,
Tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955

* kołtun – reumatyzm

Mimo tego, że na obcej ziemi, Armia Polska istnieje tak w Anglii, jak i tu, w Egipcie. Nasi wrogowie przekonali się o tym, a szczególnie o naszym lotnictwie. Kiedyś, po powrocie do kraju, oprócz sztandarów, które zostały poświęcone, przyniesiemy sławę zdobytą w walkach.

Ja, żołnierz-tułacz (41)

1 lipca 1941 r. Zostałem ukarany trzydniowym lek-
kim aresztem za zgubienie książki żołdu. Tej nocy był
nalot na Aleksandrię. Kilka bomb spowodowało pożar
w mieście. Jedna bomba spadła w pole między budy
arabskie, zabijając dziesięć osób. Wieczorem posze-
dłem na wartę. Dzisiaj dowiedzieliśmy się o śmierci
polskiego muzyka i kompozytora Ignacego Paderew-
skiego. Zmarł po tygodniowej chorobie, przeżywszy
osiemdziesiąt trzy lata. To wielka strata dla narodu
polskiego. Paderewski był bowiem człowiekiem, które-
mu Polska ma bardzo dużo do zawdzięczenia.

2 lipca 1941 r. W nocy alarmu nie było. Przezięb-
łem się na ostatniej warcie i kaszlę cały dzień. Krążą
pogłoski, że nasz batalion ma być przeniesiony do Sidi-
-Bish, gdzie ma również przyjechać Ośrodek Zapasowy
z Latrun. Sidi-Bish jest przedmieściem Aleksandrii.

3 lipca 1941 r. Rano poszedłem do lekarza, który
zaaplikował mi dwa dni leżenia w łóżku i dwa razy
dziennie bańki. Zdawałoby się, że jesteśmy w takim
klimacie, w którym przeziębienie nie jest możliwe,
tymczasem jest inaczej. Bardzo łatwo można się tu
przeziębnić, a zwłaszcza Europejczykom. Wystarczy
tylko wieczorem lub nocą lekko się spocić, a później
nie ubrać się dość ciepło. Ponieważ sanitariusz nie
może dzisiaj stawiać mi baniek, po których muszę le-
żeć, poszedłem wykupić fotografie robione w Aleksan-
drii i Tel-Awivie. Wracając, spotkałem por. Bryknera,
przyjechał z Marsa-Matruh. Znałem go z czasu poby-
tu w Latrun. Spędziliśmy kilka godzin na pogawędce
i wróciłem do kompanii o godz. 22.00.

4 lipca 1941 r. Dzisiejszej nocy również nalotu nie
było. Cały dzień mam wolny. Po południu poszedłem
do schronów działonu artylerii i graliśmy w karty.

5 lipca 1941 r. W nocy, o godz. 4.45 zarządzono alarm
lotniczy, ale po dziesięciu minutach został odwołany. Sa-
moloty nieprzyjacielskie tylko przelatywały obok Alek-
sandrii. Przed południem mieliśmy dwie godziny wykla-
dów, a później wolne. Wieczorem odebrałem służbę pod-
oficera służbowego kompanii. Za zgodą oficera służbowe-
go batalionu zostawiłem swojego zastępcę, a sam pojecha-
łem do kina. Zobaczyłem film „Cygańska Księżniczka”.

6 lipca 1941 r. Przed południem kompania poszła na
nabożeństwo, a popołudnie było wolne. Cały dzień, aż
do godz. 18.00 pełniłem służbę. Straszne nudy każdej
niedzieli. W dzień powszedni przynajmniej są jakieś
zajęcia, a w niedzielę nic. Człowiek szwenda się z kąta
w kąt, sam nie wie po co. Z przepustki nie można ko-
rzystać każdej niedzieli, bo nie wystarczyłoby pienie-
dzy. Zresztą nie można otrzymać przepustki w każdą
niedzielę. O godz. 17:45 z Kairu nadane zostało przez
zespół teatralny naszej brygady humorystyczne słuchow-

wisko radiowe w języku polskim. Chodziło o rozmowy
żołnierzy w schronie podczas alarmu lotniczego. Wie-
czorem zdałem służbę i poszedłem do kina.

7 lipca 1941 r. Ubiegłej nocy był alarm. Zrzucano
kilka bomb, które spowodowały pożar w mieście. Przed
południem byłem w Aleksandrii, wróciłem o godz. 14.00.

8 lipca 1941 r. W dzisiejszej „Gazecie Obozowej”
jest fotografia z poświęcenia sztandarów SBSK i Ba-
talionu Ligi Oficerskiej. Poświęcenie odbyło się w La-
trun, w obecności delegacji z każdej kompanii. Mimo
tego, że na obcej ziemi, Armia Polska istnieje tak
w Anglii, jak i tu, w Egipcie. Nasi wrogowie przekona-
li się o tym, a szczególnie o naszym lotnictwie. Kiedyś,
po powrocie do kraju, oprócz sztandarów, które zo-
stały poświęcone, przyniesiemy sławę zdobytą w wal-
kach. Historia naszej brygady będzie niezapomniana,
a początek jej jest w pieśni ułożonej przez jednego
z naszych kolegów, pt. „Karpacka Brygada”:

*Myśmy tutaj szli z Narwiku,
My przez Węgry idziem z Czech,
Nas tu z Syrii jest bez liku,
A nas z Niemiec zwiato trzech.
My przez morza, a my z Flandrii
My górami, my przez las,
Teraz wszyscy do Aleksandrii,
Teraz my już wszyscy wraz.*

*Karpacka Brygada,
Daleki jest świat!
Daleki żołnierza
Tułaczy ślad.
Daleka jest droga,
W zawiejach i mgłach,
Od śniegów Narwiku
W libijski piach.*

*Maszeruje Brygada, maszeruje!
Maszeruje co tchu, co tchu!
Bo z daleka jej Polska wypatruje,
Wyczekuje dzień po dniu.
I wzrok na nią zwraca, zza gór i zza mórz,
Czy widać Brygadę, czy idzie już?
Co noc wyteża, przez dal i przez mrok,
Czy słychać Karpackiej Brygady krok?*

*Byłem w Polsce inżynierem, miałem w Wilnie domy dwa,
Byłem krawcem, a ja szoferem, a ja byłem w RGK.
A ja malarz, a ja stolarz, miałem kino, a ja las,
A ja monter, a ja golarz, teraz my już wszyscy wraz.
Karpacka Brygada, daleki jest świat!
Daleki żołnierza tułaczy ślad.
Daleka jest droga w zawiejach i mgłach,
Od śniegów Narwiku w libijski piach.*

*Maszerują żołnierze, maszerują! Maszerować żołnierski
fach,
Gdzieś daleko każdego wypatrują czyjeś oczy we łzach,
we łzach.*

*Gdy wieczór zapada i dnia ścichnął ruch,
Karpacka Brygada wyteża słuch.
I słyszy niektóry jak z dala, od snu
Szum sosny karpackiej dziękuje mu.*

*Byłem w Polsce socjalistą, a ja endek czystej krwi,
A ja... tak pół-komunistą, ale teraz przeszło mi.
Jam ludowiec był istotny, ja w Ozonie cały czas,
A ja byłem bezrobotny, teraz my już wszyscy wraz.*

Karpacka Brygada itd.

*Maszerują żołnierze, maszerują! Maszerować żołnierska rzecz,
Ani nóg, ani drogi nie żałują, byle dziś, byle już, byle precz!*

*Karpacka Brygada, daleki nasz świat,
Daleki żołnierza tułaczy ślad.*

*Aż wstęga u Boskich owinie się stóp,
Aż polski napotka graniczny słup.
Karpacka Brygada do domów, do chat,
Do Polski idziemy przez cały świat.
Nie zbraknie na świecie bezdroży i dróg,
Dojdziemy do Polski, TAK DAJ NAM BÓG!*

Poświęcenie sztandarów odbyło się 29 czerwca 1941 r. w Latrun. Dokonał go ks. biskup Radoński. Obecni byli przedstawiciele Polski – konsul z Jeruzalem, Brytanii oraz przedstawiciel armii angielskiej na Bliskim Wschodzie.

TADEUSZ MAJ

Na podstawie tekstu

„Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”

Kronika żałobna

ODESZLI SPOŚRÓD NAS (1.12.2015 – 8.03.2016)

Bożena Antos	ur. 1969 r.	zam. Ryłowa
Irena Bach	ur. 1929 r.	Szczurowa
Barbara Batóg	ur. 1945 r.	Szczurowa
Bronisława Brewka	ur. 1930 r.	Strzelce Wielkie
Karolina Janina Budek	ur. 1932 r.	Niedzieliska
Henryk Andrzej Cholewa	ur. 1945 r.	Górka
Władysław Ciaciura	ur. 1930 r.	Pojawie
Zofia Cierniak	ur. 1939 r.	Rajsko
Jan Marian Cieśla	ur. 1947 r.	Szczurowa
Wiktoria Czachor	ur. 1926 r.	Rajsko
Jerzy Dąbrowski	ur. 1949 r.	Wrzępia
Bogumiła Janowska	ur. 1948 r.	Dołęga
Kazimierz Jarosz	ur. 1956 r.	Wrzępia
Czesław Juszczyk	ur. 1937 r.	Rząchowa
Maria Kogut	ur. 1925 r.	Pojawie
Helena Kostecka	ur. 1936 r.	Uście Solne
Józef Kowal	ur. 1931 r.	Strzelce Małe
Karol Jan Kułak	ur. 1936 r.	Ryłowa
Zofia Kułak	ur. 1939 r.	Ryłowa
Janina Majka	ur. 1932 r.	Zaborów
Maria Janina Maselko	ur. 1928 r.	Strzelce Małe
Józef Mika	ur. 1929 r.	Zaborów
Władysława Zofia Mizera	ur. 1932 r.	Dołęga
Jan Nalepka	ur. 1939 r.	Strzelce Wielkie
Zofia Pacyna	ur. 1932 r.	Dołęga
Bronisława Anna Papież	ur. 1940 r.	Wola Przemysłowska
Danuta Pelagia Paulewicz	ur. 1929 r.	Szczurowa
Tadeusz Prus	ur. 1929 r.	Wola Przemysłowska
Jan Rataj	ur. 1918 r.	Uście Solne
Maria Rudnik	ur. 1956 r.	Szczurowa
Józef Rębacz	ur. 1928 r.	Szczurowa
Józef Stanisław Rębacz	ur. 1939 r.	Szczurowa
Władysława Siemieniec	ur. 1946 r.	Górka
Władysław Strączek	ur. 1925 r.	Niedzieliska
Katarzyna Szabla	ur. 1929 r.	Barczków
Zbigniew Jerzy Tyl	ur. 1974 r.	Pojawie



9 sierpnia 1970 r. Konsekracja dzwonu dla nowego kościoła w Rudy-Rysiu. Od lewej: Maria Kania, Stanisława Borowiec, Zofia Król, Stanisława Giemza, Cecylia Rakoczy, Zofia Kopacz, Elżbieta Maślanka, Józefa Ślósarz, ks. Kazimierz Nowak.

Z policyjnego notatnika

15 listopada 2015 r. W centrum Pojawia doszło do awantury, podczas której jeden z uczestników został poważnie poturbowany. Sprawca zdarzenia skierował wcześniej do swojego adwersarza poważne groźby. Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Sąd Rejonowy w Brzesku.

4 grudnia. Ryłowa. Na drodze w Ryłowej zatrzymano do kontroli jeepa. Kierowca okazał się nietrzeźwy.

9 grudnia. Rudy-Rysie. Wieczorem doszło do rozbój na mieszkańcu tej wsi. Sprawczynią okazała się mieszkanka województwa warmińsko-mazurskiego, której łupem padła znaczna suma pieniędzy, biżuteria i różne wartościowe przedmioty.

29 grudnia. Dołęga. Zatrzymano kierowcę volkswagena, który prowadził pojazd mimo wydanego wcześniej przez sąd zakazu.

29 grudnia. Szczurowa, ul. Lwowska. Nieznany sprawca, wykorzystując nieuwagę domowników, wszedł do jednego z pomieszczeń i dokonał kradzieży 700 zł.

29 grudnia. Dołęga. Poddany badaniu kierowca volkswagena okazał się osobą będącą po spożyciu alkoholu.

1 stycznia 2016 r. Strzelce Wielkie. Podczas kontroli drogowej zatrzymano nietrzeźwego kierowcę fiata.

1 stycznia. Strzelce Wielkie. Kierujący fiatem nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, utracił panowanie nad pojazdem, wjechał do rowu i uderzył w betonowy mostek prowadzący do jednej z posesji.

4 lutego. Mieszkanka Rudy-Rysia poniosła stratę, gdy na prywatną posesję weszły dwie nieznane kobiety (prawdopodobnie narodowości romskiej). Wykorzystując nieuwagę domowników, ukradły kilka tys. zł.

4 lutego. W Ryłowej nieznany sprawca ukraść z niezamkniętego pomieszczenia kanister z paliwem.

22-26 lutego. W wyniku analizy nagrania z monitoringu w Delikatesach Centrum w Szczurowej stwierdzono, że jeden z mieszkańców naszej gminy dwukrotnie wyniósł ze sklepu, nie płacąc, po butelce wódki „Żubr”.

25 lutego. Wieczorem w Szczurowej zatrzymano nietrzeźwego kierowcę volkswagena.

5 marca. Kwików. W godzinach popołudniowych podczas kontroli kierującego fiatem policjanci stwierdzili, że jest on nietrzeźwy.

Od początku listopada do końca lutego na terenie gminy zatrzymano dziewięciu nietrzeźwych kierujących rowerami.



Naukowo-Kulturalne Posiady „Bukietu Szczurowskiego” (s. 14-15)



Strzelce Wielkie. Zakończenie projektu „Wspieranie osób w podeszłym wieku poprzez integrację z młodzieżą” (s. 16)



Wieczór kolęd i pastorałek w Uściu Solnym (s. 17)



Zwycięzcy strażacy ze Strzelc Małych (s. 30)



Nagroda starosty dla OSP Górka (s. 31)

MEGAMOT MIECZYSLAW HEBDA

Mieczysław Hebda, Szczurowa, Rynek 2b

Tel. (14) 671 35 65, Czynne: 7:00 – 17:00, Sobota: 8:00 – 14:00

STACJA KONTROLI POJAZDÓW W SZCZUROWEJ

ZAPRASZA NA PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE

- SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH DO 3,5 t
- CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH
- MOTOCYKLI
- POJAZDÓW ZASILANYCH GAZEM
- SAMOCHODÓW SPROWADZONYCH Z ZAGRANICY I REJESTROWANYCH W POLSCE PO RAZ PIERWSZY
- SAMOCHODÓW PO KOLIZJI DROGOWEJ
- POJAZDÓW SKIEROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

STACJA OFERUJE PONADTO USŁUGI W ZAKRESIE:

- napraw mechanicznych,
- diagnostyki układów elektronicznych,
- remontów zawieszek,
- wymiany oleju,
- montażu instalacji gazowej,
- złomowania pojazdów,
- regulacji geometrii układu jezdnego,
- regulacji zbieżności kół.



NOWOŚĆ: OPTYCZNE SPRAWDZANIE USTAWIENIA ZBIEŻNOŚCI 3D

POMOC DROGOWA ASSISTANCE 24H, 603 582 048

Wesołego Alleluja!

***Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych
życzymy Wszystkim Naszym Klientom,
aby blask prawdy o Zmartwychwstaniu Pańskim
nappełnił nasze serca radością i pokojem.***

Właściciele i Pracownicy

**Firmy
Partner**

**Zapraszamy do sklepu
obok Delikatesów CENTRUM w Szczurowej**

**Oferujemy szeroki wybór towarów:
motorowery, rowery, meble, sprzęt AGD i RTV**